Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 288. Sroda, 7 grudnia 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Konflikt polsko-litewski rozwiązany zostanie w piątek.

Rada Ligi Narodów oczekuje przyjazdu marszałka Piłsudskiego.

W dniu dzisiejszym zredagowany zostanie tekst protokółu.

(Telegram własny).

Genewa, 7 grudnia. — Dziś o godzinie 1 pół po południu rozpocznie się posiedzenie Rady Ligi Narodów, na którem omawiana będzie sprawa

konfliktu polsko - litewskiego.

Przedewszystkiem minister Zaleski złoży w tej sprawie odpowiednie oświadczenie, po nim zaś uczyni

to samo Waldemaras,

poczem wyznaczony będzie sprawozdawca w osobie delegata holenderskiego. Na czwartkowem posiedzeniu Rady Ligi Narodów sprawozdawca przedstawi

polityczne i gospodarcze momenty

konfliktu i zgodnie z jednomyślną opinją Rady Ligi Narodów, iż położony być ma kres stanowi wojny między Polską i Litwą, przedłoży

tekst protokułu,

w którym oba państwa uznają stan wojny między nimi za zakończony.

Nazajutrz w piątek

nastąpi ostateczne załatwienie sprawy tej przez Radę Ligi Narodów. Jedyną trudność stanowi kwestja czy Waldemaras godzi się na tę formę rozwiązania konfliktu. W związku z tem premjera Litwy poprosił wczoraj po konferencji przedstawicieli 5-ciu mocarstw

delegat włoski Scialoja,

który poinformował Waldemarasa, że Włochy również zgodziły się na wyżej wymienioną formułkę załatwienia tej sprawy. Oświadczenie to Scialoi było dla Waldemarasa

przykrą niespodzianką,

ponieważ Włochy, podczas pobytu premjera litewskiego w Rzymie przyrzekły mu poparcie w konflikcie z Polską za cenę

pewnych koncesyj

gospodarczych i Waldemaras obliczywał sobie wiele od tego przyrzeczenia. Jak słychać główna trudność wysuwana jeszcze przez Waldemarasa polega na tem, że aczkolwiek

zgadza się on zasadniczo

na zniesienie stanu wojennego z Polską, to jednak opiera się przyjęciu na siebie w tym względzie konkretnych gwarancyj, a w takich warunkach Rada Ligi Narodów musiałaby uważać konflikt ten

za nierozwiązany.

Oznacza to jednocześnie, iż Waldemaras pragnie do protokułu o zakończeniu stanu wojny dołączyć klauzulę, iż kwestja Wilna jest

nadal otwarta.

Odroczenie ostatecznego załatwienia sprawy konfliktu polsko - litewskiego do piątku, jak słychać, nastąpiło i z tego powodu, że Rada Ligi Narodów pragnie z tą sprawą poczekać na przybycie do Genewy

marszałka Piłsudskiego,

który, jak wiadomo, wyjeżdża ostatecznie w dniu dzisiejszym.

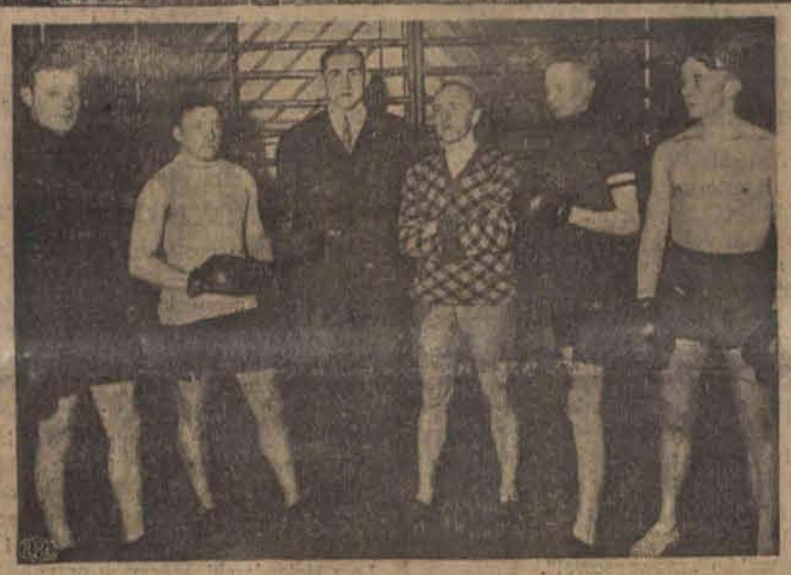

Kurs boksu dla instruktorów pod kierunkiem znanego boksera p. Konarzewskiego w sali gimnastycznej przy ulicy Nowotargowej 23. Fot. Aleksander Meyer.

Posady dla oficerów rezerwy i emerytów.

Rozporządzenie Rady Ministrów.

Warszawa, 7. 12. — Rada Ministrów na posiedzeniu wczorajszem pod

przewodnictwem

marszałka Piłsudskiego uchwaliła rozporządzenie w myśl którego zarówno urzędy i przedsiębiorstwa państwowe jak i przez państwo subwencjonowane mają przedewszystkiem

przyjmować kandydatów

z pośród oficerów zawodowych przeniesionych do rezerwy lub w stan spoczynku.

Wszystkie miasta polskie muszą być skanalizowane.

Projekt ustawy departamentu służby zdrowia.

Warszawa, 7. 12. — Departament służby zdrowia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych opracowuje projekt ustawy o zaopatrzeniu ludności miast w wodę i o

usuwaniu nieczystości.

Projekt przewiduje ścisła kontrolę nad wodą i ściekami a dalej przymus łączenia domów

z siecią kanalizacyjną

i wodociągową w miastach gdzie urządzenia te istnieją. Projekt wprowadza również

przymus budowy

przez miasta sieci kanalizacyjnej i wodociągowej w możliwie jaknajszybszym czasie.

Krwawe rozruchy w wielkim Waraždynie.

Ekscesy studentów rumuńskich.

(Od własnego korespondenta).

Budapeszt, 7 grudnia. W Wielkim Waraždynie w Rumunji (miasto to należało przedtem do Węgier)

studenci rumuńscy

zgromadzeni na kongresie napadli na redakcję dwóch miejscowych dzienników węgierskich i

zdemolowali je

wraz z drukarniami. Następnie napadli na lokal związku studentów węgierskich i poranili obecnych tam

40 osób.

Rozruchy przeniosły się na ulicę przyczem zabito pewnego aktora węgierskiego. W mieście

zapanowała panika.

Sklepy pozamykano i wstrzymano ruch uliczny. Dopiero interwencja wojska położyła kres bójkom.

Benedyktyn O. JUSTYN SEREDY mianowany przez Papieża arcybiskupem i księciem - prymasem Węgier.

Setną dziewięćdziesiątą dziewiątą PREMJĘ w kwocie 30 zł. za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego" otrzymała p. Julja Modrzyńska, zam. przy ulicy Granitowej 1 (róg Nowopabjanickiej. Numer „Echa" kupiony na Placu Reymonta.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,52
Nowy-Jork	8,90
Paryż	34,94
Szwajcarja	171,96

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,89

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,53
Złoty	57,56
Dolar	5,12
Przekaz na Warszawę	8,91

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.85

Prywatnie dolar w żądaniu	8,89
w płaceniu	8,88

Tendencja spokojna Podaż dostateczna

Twardy obowiązek ponad przyjaźń.

Śmiertelny strzał do zbiega.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 7 grudnia. Z Nieświeża donoszą, że na odcinku II-ej brygady Kop. szeregowiec Jan Kubik w obawie kary

za jakieś przewinienie

postanowił zbiec do Rosji sowieckiej. Towarzysz jego szeregowiec Józef Kubacki usiłował zatrzymać zbiega, gdy zaś ten nie posłuchał go, strzelił najpierw z karabinu na postrach a następnie

do uciekającego

kładąc go trupem na miejscu, tuż przed granicą sowiecką. Zaznaczyć należy, że obaj szeregowi byli dobrymi przyjaciółmi.

—:o:—

OGÓLNO-KRAJOWY ZJAZD KUCHMISTRZÓW W WARSZAWIE.

Warszawa, 7 grudnia. Jutro rozpoczyna się w Warszawie ogólno-krajowy zjazd cechów kuchmistrzów.

JUTRO

„Ł. Echo Wieczorne"

ukaże się o zwykłej porze.

Wykrycie olbrzymiej afery szpiegowskiej w Mołodecznie.

Pułkownik armji sowieckiej członek G. P. U. urzędnikiem samorządu na Kresach.

Z Wilna donoszą:

Onegdaj władze bezpieczeństwa wykryły olbrzymią aferę szpiegowską w jednym z powiatów naszego województwa, zataczającą swe kręgi na całą szerokość Rzeczypospolitej. Jednocześnie poczynione zostały liczne aresztowania. Wśród aresztowanych znajduje się herszt bandy szpiegowskiej, członek kollegjum G. P. U., pułkownik czynnej służby armji sowieckiej, którego nazwiska ze względów zrozumiałych narazie podać nie możemy. Wspomniany herszt bandy był spirytus movens szpiegostwa sowieckiego na terenie całych Ziem Wschodnich.

—x—

Profesor Herbaczewski otrzymał całkowitą satysfakcję.

Orzeczenie senatu uniwersytetu kowieńskiego.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 7 grudnia. Z Kowna donoszą: Profesor Herbaczewski, który stawiony został

przed sąd uniwersytecki

w związku z zarzutami o działalność antypaństwową otrzymał

całkowitą rehabilitację,

gdyż senat uniwersytetu kowieńskiego uznał, że nie znajduje powodów do wytoczenia profesorowi Herbaczewskiemu sprawy tego rodzaju i uznał ją w ten sposób

za zlikwidowaną.

5-ciodniowy zjazd wizytatorów szkół powszechnych w Warszawie.

Sprawa powszechnego nauczania.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 7 grudnia. — Wczoraj rozpoczął tu obrady 5-dniowy zjazd wizytatorów

szkół powszechnych

wszystkich kuratorjum całej Polski. — Zjazd rozpatrzy program

realizacji powszechnego nauczania.

Wizytatorzy jednocześnie podnoszą konieczność powiększenia ilości szkół państwowych w Polsce.

—:::—

Najbardziej nieprzejednanymi „Litwinami" są polscy renegaci.

Na marginesie oświadczenia marszałka Piłsudskiego.

„I. K. C." słusznie zwraca uwagę, że najbardziej nieprzejednanymi „Litwinami", są polscy renegaci:

Któż to są ci „jedyni prawowierni Litwini", którzy rzekomo w imię odzyskania Wilna prowadzą kraj na zgubę i gnębią własnych współobywateli jako

niedość „narodowych"?

Sfera rządząca, to zrusyfikowani inteligenci, albo też garstka renegatów Polaków, którzy chcą w ten sposób

zrobić karjerę.

Oto kilka typów z tej galerji renegackiej:

Premjer Waldemaras.

Marszałek Piłsudski w swym wywiadzie zaznaczył, że p. Waldemaras był już Niemcem i Rosjaninem. W rzeczywistości był on także Polakiem i Ukraińcem. Urodzony

w powiecie włocławskim,

jako syn spolonizowanego Niemca, uległ w gimnazjum rusyfikacji. Później, robiąc karjerę, jako Rosjanin doszedł do stopnia docenta uniwersytetu w Kazaniu. W czasie wojny przypomniał sobie,

że jest Polakiem

i nawet opłacał wkładkę jako członek komitetu uchodźców polskich w Moskwie. W czasie rokowań o pokój w Brześciu, występował jako Ukrainiec. Dopiero w roku 1918

stał się Litwinem.

Prezydent republiki Smetona (faktycznie Śmietana).

Żył długie lata w Wilnie, przyznając się wszędzie do narodowości polskiej.

Jako Polak

uzyskał posadę urzędnika bankowego w Wileńskim Banku Ziemiańskim, na którego czele stał p. Meysztowicz. Później wskutek pewnych nieporozumień posadę tę stracił. Nieporozumienia nie były jednak stanowczo natury narodowej.

P. Stulgiński (Stulgajtis), były marszałek sejmu litewskiego,

nie pochodzi wcale z Litwy,

ale z Wołynia i jest tamtejszym Polakiem. Skąd odkrył w sobie litewskie serce — niewiadomo. (Dziś p. Stulgiński nie należy już do sfer rządzących i jest w opozycji).

Były minister spraw zagranicznych, nacjonalista Galwanauskas, nazywa się de facto Galwanowski i był w czasie przedwojennym działaczem w szeregach polskiej młodzieży postępowo-niepodległościowej zagranicą. Nie zdołał tam jednak uzyskać wybitniejszego stanowiska. Jako Litwin

szybko „zaawansował".

Oto rząd i dyplomacja.

A teraz popatrzmy na armję:

Na czele jej stoi

renegat Polak

z armji rosyjskiej, generał Żukowski, który przezwał się Żukauskasem. W komitecie oficerskim rządzącym Litwą, naczelne miejsce zajmuje minister wojny i wódz t. zw. nieprzejednanych, któremu — nawet Waldemaras jest

zamało antypolski

i reakcyjny — niejaki pan Daukantas.

Otóż ten Daukantas — czyli po polsku Dowkont — był oficerem armji rosyjskiej,

a następnie polskiej.

W r. 1921 wygłosił w charakterze oficera marynarki polskiej, odczyt w Warszawie, p. t.: „O przyszłość marynarki polskiej". Odczyt był jednym wielkim skandalem, tak pod względem rzeczowym, jak i językowym. Pan Dowkont został zwolniony z armji i — stał się Daukantasem.

Drugim z takich oficerów, jest pan Plechowicz. W Polsce karjery nie zrobił i aczkolwiek

nigdy nie był Litwinem,

a po litewsku wcale nie umie, wtąpił do armji litewskiej, stając się jednym z twórców zamachu stanu.

W „Komitecie oficerskim" zasiada wreszcie p. Skorupski, także renegat-Polak.

—:::—

Zdarzenia i wypadki *ubiegłej doby.*

(—) Marsz. Piłsudski obchodził onegdaj 59-tą rocznicę urodzin.

Marszałek Piłsudski urodził się 5 grudnia 1868 r. w Zułowie.

—

W dniu wczorajszym wicepremjer p. Bartel przyjął delegację pracowników państwowych i oświadczył jej, że w roku przyszłym oprócz podwyższonego dodatku mieszkaniowego, urzędnicy otrzymają jeszcze pewną procentową podwyżkę uposażenia.

—

(—) Rada Ministrów na wczorajszem posiedzeniu uchyliła okólnik z sierpnia 1926 roku, na mocy którego urzędnicy piastujący mandat poselski otrzymują na cały czas kadencji urlop. Obecnie więc urzędnik obrany na posła (z wyjątkiem ministrów) będzie miał do wyboru albo mandat poselski albo posadę urzędniczą.

Wstrząsająca katastrofa.

Śmierć czworga dzieci pod lodem.

Z Bydgoszczy donoszą:

Mrożący krew w żyłach wypadek śmierci czworga dzieci zdarzył się wczoraj w Gromadnie, pow. wyżyskiego. Na tamtejszem jeziorze, pokrytem cienką taflą lodu,

zażywało ślizgawki

trzech chłopców i jedna dziewczynka. W pewnej chwili lód się załamał i wszyscy czworo wpadli do wody. Na krzyk tonących dzieci podbiegł ojciec jednego z nich i widząc straszne niebezpieczeństwo, po położonej na lodzie desce popędził do przerębli, jednak mimo to lód załamał się i nieszczęśliwy

wpadł również do wody.

Nadbiegli przechodnie zdołali go jednak wyratować. Wszystkie dzieci poniosły śmierć. Wypadek ten wywołał wśród tamtejszych mieszkańców przygnębiające wrażenie.

Sowieckie czasopismo wojskowe

o wysokich zaletach armji polskiej.

Moskwa, 7. 12. — Organ komisarjatu wojny „Wojennyj Wiestnik" zamieścił artykuł,

poświęcony armji polskiej

w związku z zatargiem polsko-litewskim. Czasopismo to stwierdza wielkie zalety armji polskiej.

„W chwili obecnej — pisze „Wojennyj Wiestnik" — polska armja kadrowa pod względem wartości moralnej

jest ogromnie pewna

i przedstawia wysokie kwalifikacje bojowe. Jaskrawych przejawów walk narodowościowych i klasowych nie daje się w niej zauważyć. Dyscyplina stoi

na wysokim poziomie.

Osiągnięto wielką jednolitość korpusu oficerskiego, który posiada doskonałe wykształcenie techowe."

Następnie „Wojennyj Wiestnik" podkreśla, że moralno-polityczne wychowanie armji polskiej opiera się na zasadach patrjotycznych.

Zgon 120-letniej obywatelki Białegostoku.

Córka jej liczy już blisko 100 lat.

Z Białegostoku donoszą:

W Białymstoku zmarła najstarsza mieszkanka miasta Mieszkowska, przeżywszy

lat 120.

Córka jej, licząca około 100 lat, żyje i cieszy się najlepszem zdrowiem.

16 rodzin pogorzelców

znalazło dach nad głową.

Ze Zgierza donoszą:

W związku z wybuchłym w Zgierzu przed paru dniami pożarem, który strawił doszczętnie dom mieszkalny niejakiego Kudasiewicza przy ulicy Łęczyckiej

16 rodzin robotniczych

znalazło się bez dachu nad głową. Smutną dolą pogorzelców zainteresował się magistrat zgierski i wynajął dla nich wolne lokale w mieście.

W czasie starań o mieszkania dla pogorzelców zaszedł charakterystyczny wypadek.

Oto jedna z właścicielek posesji w śródmieściu mająca kilka wolnych lokali, zgodziła się na ich wynajęcie, kiedy wszakże mieszkania zajęto kamieniczniczka mając widocznie lepszego reflektanta pod względem gotówki usiłowała

wyrzucić rodzinę pogorzelca

na bruk, a gdy się to jej nie powiodło wystosowała skargę do władz administracyjnych na magistrat i policję.

Echa trzeciego posiedzenia Rady Miejskiej.

Dzień odczytywania deklaracyj frakcyjnych.

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej zaczęło się jak zwykle —

z godzinnem opóźnieniem.

Wybory członków szeregu komisyj oraz uchwalenie pożyczki na budowę domów odbyło się bez żadnej dyskusji. Sprawy te uzgodniono na konwencie senjorów i szybko załatwiono.

Gwoździem posiedzenia było składanie deklaracyj przez poszczególne frakcje.

Serję ich rozpoczął r. Kowalski, odczytując program deklarację Polskiej Partji socjalistycznej.

Pewne urozmaicenie wnieśli r. Lichtenstein i Lew Holenderski, którzy w przydługich nieco deklaracjach wygłosili swe „wyznania" w imieniu Bundu i Poalej-Sjon.

W deklaracji „Bundu" usłyszeliśmy takie zdania:

„Trudno jest przeprowadzić cały program robotniczy komunalny w czasie, gdy rząd coraz wyraźniej prowadzi politykę kapitalistyczną"... Żądamy: „prawa zwracania się do urzędów miejskich w języku żydowskim i otrzymywania w tym języku odpowiedzi, — publikacji ogłoszeń miejskich w językach mniejszości"...

Poalej - Sjon nie mógł się dać zdystansować Bundowi i... zaczął już mówić w żargonie ku niebywałej uciesze galerji.

* * *

Deklaracje polskich frakcyj, nie zapowiadały walki z większością socjalistyczną, — a uzależniają swe ustosunkowanie się do poczynań większości od respektowania ich programu.

Tak Ch. D. i N. P. R. jak i Polski Klub Gospodarczy oraz „Resursa" zapowiedziały rzeczowe stanowisko wobec prac większości rządzącej i poparcie w istotnie pożytecznych przedsięwzięciach.

Wszystkie frakcje główny nacisk kładły

na budowę mieszkań,

opiekę nad przedmieściami, ochronę zdrowia ludności, walkę z bezrobociem itp.

A więc deklaracje już usłyszeliśmy. Teraz pora na pozytywną pracę, — której taki ogrom (!) oczekuje każdy samorząd.

—:::—

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego"

Ci czytelnicy, którzy w ostatnim numerze „Echa" na stronicy 5-tej w pod tytule zamiast słów:

„Wracaj do męża!"

zauważyli umyślną zmianę:

„Wróć do męża!"

czyli zamienione słowa:

„Wracaj" na „wróć"

zgłoszą się jutro do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Numer premjowy ważny jest

w ciągu dwóch dni

po dacie ukazania się numeru.

Codziennie wkładamy kilkanaście numerów premjowych do nakładu.

Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przedkładać numer z umyślnym błędem oraz drugi numer z tego samego dnia bez tego błędu, czyli normalny.

Błędy zecerskie wspólne całemu nakładowi są nieważne.

Setną dziewięćdziesiątą dziewiątą premję w kwocie 30 złotych za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wiecz." otrzymała

p. Julja Modrzyńska,

zamieszkała przy ulicy Granitowej 1 (róg Nowograbjanickiej).

Numer „Echa" kupiony na Placu Reymonta.

—:o:—

CZARY

Dziś wielka premjera!

Szczyt sensacji!

Szałański wyścig

Dramat sensacyjno-cowboy'ski.

W roli głównej niezrównany cowboy ART ACORD.

Nad program:

Komedja amerykańska w 2-ch aktach.

UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 75 groszy.

HEMOROJDY!

Czopki hemorojdalne Gąseckiego (z kogutkiem) usuwają ból, swędzenie, pieczenie, krwawienie, zmniejszają guzy (żylaki). Sprzedają apteki.

Zapach ludzkiego ciała

jako podstawa rozpoznania nurtującej organizm choroby.

Starożytni egipscy lekarze posługiwali się oryginalną metodą dla rokowania przebiegu choroby: ścierali mianowicie chorem pot miękiszem chleba — następnie zaś podawali ten kawałek chleba psu; jeśli teraz pies podany kęs połykał, wówczas rokowanie było pomyślne — odwrotnie natomiast pies łeb nie przyjmując pokarmu, wówczas rokowano niepomyślny przebieg choroby.

Hippokrates w swych pismach omawia wyraźnie znaczenie

zapachu ludzkiego ciała

jego zmian w różnych chorobach. W wyższych już czasach pisali na ten temat Monin, Ruedel, Tichler, wreszcie Henning.

Nasz zmysł powonienia jest już obecnie w dużym stopniu zanikły; trafiają się prawdzie ludzie, którzy węszą doskonale — zwłaszcza mężczyźni mają

o wiele „lepsze" nosy

niż kobiety: czasem znów, ale to już w warunkach patologicznych jako specjalny objaw zatrucia podczas ciąży występuje przejściowo tak nadzwyczajne

zaostrzenie węchu

kobiety, że węszyć może nie gorzej od psa.

Ale normalny, przeciętny śmiertelnik ma zmysł ten słabo stosunkowo wykształcony, bo też bez niego w dzisiejszych warunkach życia można się zupełnie dobrze obejść — podczas gdy dawniej zmysł węchu ostrzegał nas przed obecnością nieprzyjaciela, lub też dawał znać o znajdującem się w bliskości pożywieniu — dziś zdegradowany został zmysł ten do przestrzegania jakości i świeżości spożywanych pokarmów tudzież do podobnych zadań.

A nie ulega wątpliwości, że zmysł ten

oddaje wielkie usługi

w świecie zwierzęcym — o psach powiadają, że potrafią doskonale na podstawie li tylko węchu orjentować się w zapachach i nastrojach otaczających ich ludzi; twierdzą niektórzy fizjologowie, że indywidualny zapach potu naszego ciała zmienia się wraz ze zmianą naszych nastrojów i wzruszeń psychicznych — zgadzają się natomiast wszyscy na to, że człowiek zdrowy

pachnie zupełnie inaczej,

niż człowiek chory; i nie myślimy już tu o jakichś niemile woniających ropnych ranach, czy o czemś podobnem — poprostu człowiek zdrowy ma zapach człowieka normalnego, zdrowego — człowiek chory natomiast pachnie zupełnie inaczej — swoiście i, co ciekawe — różne choroby

rozmaicie pachną;

inaczej pachnie szkarlatyna, a inaczej odra — inaczej dyfterja, a inaczej zwykła angina — inaczej tyfus brzuszny a inaczej zapalenie płuc; słowem mamy tu całą skalę zapachów, których nawet w przybliżeniu określić nie można słowami; każdy lekarz mający jaki taki normalny węch, zna charakterystyczny zapach, jaki unosi się w poszczególnych salach na oddziale zakaźnym.

Znany jest interesujący wypadek

pewnego staruszka-lekarza,

praktykującego od lat w miasteczku, który zwolna tracił wzrok — aż wreszcie pewnego dnia

oślepł zupełnie;

nie mając jednak środków do życia i nie chcąc przerywać z tego powodu swego ciężkiego zawodu, starał się za wszelką cenę ukryć przed otoczeniem swoje kalectwo — tylko najbliższa rodzina wiedziała o jego ślepocie.

Otóż przez długi okres czasu, biedak ten doskonale dawał sobie z chorobami radę — osłuchiwał, opukiwał, jak dawniej — i jak właśnie twierdził dopomagał sobie w znakomity sposób —

węchem!

W wątpliwych wypadkach poprostu wywąchiwał specjalne, charakterystyczne dla poszczególnych chorób, a znane mu już zapachy i tem sobie dopomagał do stawiania djagnozy — co trudniejsze zaś wypadki odsyłał

do swych zdrowych kolegów.

Hauffe opisuje, jak jeszcze, jako młody lekarz, udał się do wspomnianego miasteczka, aby tam przeprowadzić szczepienia, których, rzecz prosta, ślepy lekarz-staruszek, wykonać nie mógł; w jednej z okolicznych wsi wybuchła wówczas epidemja szkarlatyny — wraz ze swym ślepym kolegą Hauffe udał się do świeżego jakiegoś wypadku do jednej z chałup, otóż wówczas staruszek ów, prowadzony za rękę przez siostrę, wchodząc do izby, w której leżało chore dziecko, zdaleka już wołał do gospodarzy,

że to nie jest szkarlatyna,

tylko odra; następnie zaś zwrócił się do Hauffego z prośbą o potwierdzenie rozpoznania. Rzeczywiście był to wypadek odry, wyjątek pośród szeregu wypadków szkarlatyny w sąsiednich chałupach. Zdumiony Hauffe pytał staruszka, skądże ten, mimo, iż nie widzi, mógł te dwie choroby rozróżnić?

— To trzeba wąchać

— odpowiedział tenże, nie czuje kolega, że to przecież zupełnie inaczej pachnie jak szkarlatyna — i zupełnie też inaczej jak zdrowe dziecko.

Rzeczywiście, tu i tam zapach jest różny, ale odróżnić to może tylko ktoś, kto ma albo bardzo subtelny węch, albo też specjalnie w tego rodzaju rzeczach się ćwiczy, biedak zaś lekarz-kaleka w braku wzroku wyćwiczył sobie węch, pragnąc w ten sposób przynajmniej częściowo powetować straszne kalectwo.

Nie ulega wątpliwości, że na podstawie powonienia, nie można stawiać djagnozy... — to chyba nie ulega wątpliwości, ale jako niepośledni czynnik

ułatwiający djagnozę,

powonienie, odgrywać jednak powinno zwłaszcza w chorobach zakaźnych, pewną i to wcale niepoślednią rolę; nawet bowiem wśród ludu znaną jest rzeczą, że chorzy w specyficzny sposób pachną — są nawet po wsiach specjalni „znawcy", którzy potrafią domniemanemu choremu powiedzieć czy ma chorą wątrobę, czy też chore płuca...

—x—

Złośliwy.

Ona: — Mężu, co to właściwie jest sugestja?
Mąż: — Gdy komuś wmawiają, że będzie przez małżeństwo szczęśliwy i gdy ten głupiec uwierzy.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.
Dziś! — — Dziś!
Przepiękny film p. t.
- Miłość zwycięża -
(WILKI MORSKIE)
W rolach głównych dwie gwiazdy ekranu
Reneé Adore i Barbara Bedford
Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.
W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. gr. 40

L. WEISS.

Ostatnie słowa.

Była dziesiąta wieczór, kiedy pociąg, którym jechała pani Jeanninka, stanął na stacji. Prędko zebrała swoje manatki i zawołała tragarza. W doskonałym humorze udała się za tragarzem i tłumem podróżnych do wyjścia.

„Chwała Bogu, że się ta jazda już skończyła", pomyślała sobie i uśmiechnęła się przy tem radośnie: przyjechała o cały tydzień wcześniej do domu, niż się jej tam spodziewano.

Nareszcie jest w Berlinie. Za chwilę spotka Wika.

Jadąc, wyglądała przez okno samochodu i cieszyła się jak dziecko.

Samochód skręcił w ulicę Jeaninki. Teraz minęli małą kawiarnię. Poprzez oświetlone szyby widać było kilka osób, siedzących przy stolikach. Jeanninka schyliła się po torebkę. W mieszkaniu było ciemno, znaczy, że Wika niema w domu. Ani służącej. Kiedy Jeanninka zapłaciła szoferowi i weszła do bramy, za nią portier wniósł rzeczy do mieszkania. Odetchnęła z ulgą.

W lustrze w sypialnym pokoju zobaczyła swoją bronzową, zdrową twarz, rezultat przebytej kuracji. Z pod podróżnego kapelusza wysuwały się blond włosy z popielatym odcieniem, takim samym, jak jej oczy. Wyglądała bardzo miło. Mała, zgrabna, chłopięca..., taka, jaką Wik kochał.

Tak Wik, ale gdzież on? Pani Jeanninka zdjęła płaszcz i kapelusz. Starannie schowała swoje rzeczy. Niechaj Wik odrazu nie spostrzeże jej przybycia, potem, nagle wybiegnie i zarzuci mu ręce na szyję. Naraz zlękła się jakiegoś szmeru. Otworzono drzwi wejściowe. Prędko, uśmiechając się tajemniczo, wrzuciła resztę rzeczy do szafy, zgasiła światło i otworzyła drzwi od balkonu. Wionęło chłodem: Jeanninka miała tylko lekką bluzkę i spódniczkę na sobie, a wieczór był chłodny. Cicho przymknęła drzwi od zewnątrz i przysiadła na balkonie.

W tej samej chwili otworzono drzwi od sypialnego pokoju. Jeanninka ze swego ukrycia mogła wszystko dokładnie słyszeć. Wik wszedł ale nie sam... Jeanninka zbladła, przez kilka sekund serce jej przestało bić, krew gorącą falą uderzyła do skroni. Wik wrócił z inną kobietą...

Jeanninka oparła się o drzwi balkonu, już chciała nacisnąć klamkę, gdy usłyszała wyraźnie jakiś głos wewnętrzny, który jej mówił: „Nie otwieraj, nie otwieraj!" Stanęła bez ruchu. Z pokoju dolatywał ją śmiech i męski głos. To Wik mówił. Jak dobrze znała ten napozór szorstki głęboki głos, który miał tyle miękkich odcieni. Teraz Wik zwracał się do innej kobiety, napewno była ładniejszą od Janki Jeanninki, małej Ninki, jak ją mąż nazywał w chwilach tęsknoty miłosnej.

Zaczęła płakać, żałośnie, rozpaczliwie szlochając, jak dziecko. Od płaczu drżała cała jej drobna postać, jak wiotkie drzewo ugina się od wichru.

W tej samej chwili w pokoju wszystko umilkło. Cisza. Potem, po kilku minutach usłyszała cicho, ostrożnie stawiane kroki, zbliżające się do balkonu i — jednym energicznym ruchem naciśnięto klamkę. Jeanninka jeszcze zdążyła się skrzyć w ciemną niszę bocznej ściany. W sekundę potem otworzono drzwi.

„Eh, to tylko wiatr!" — usłyszała słowa Wika. A niewyraźny głos kobiecy odpowiedział: „Proszę cię, zamknij prędko drzwi, bo zimno!"

Jeanninka ani drgnęła w swojej kryjówce... „Eh, to tylko wiatr!" — brzmiało jej w uszach. Serce biło, jak młotem, a każde uderzenie wstrząsało całem jej ciałem.

Monotonnie pluskał deszcz, monotonnie przejeżdżały auta po ulicy, monotonnie rozlegały się kroki przechodniów.

Tak przeszło chyba z pół godziny. Jeanninka zbudziła się z ciężkiego snu, jakby z letargu. Zdawało się jej, że wydobyła się z jakiejś przepastnej głębi na wierzch spokojnej toni. Szeroko otwarte oczy boleśnie odczuły promień światła, który bezlitośnie padał z okna sypialni.

Powoli zaczęła Jeanninka się ruszać: była cała obolała, z trudem powstrzymywała duszący ją kaszel, a cała skóra piekła, jakby ją kłóto tysiącami szpilek. W skroniach uczuwała męczący ucisk.

Nagle, jak za poruszeniem laski czarodziejskiej cała ściana domu zdała się być ze szkła. Jeanninka spojrzała do pokoju, do swojej sypialni i zobaczyła, jak „ta druga" leży wyczerpana, uśmiechnięta w ramionach jej Wika. Koło jego ust igra znany jej uśmiech, równocześnie zaspokojenia i głodu. Niepohamowany gniew ogarnął Jankę. Jej mała, drobna postać zgięła się do skoku, usta otworzyły się do bezdźwięcznego, zwierzęcego krzyku, potem, jakby uderzona pięścią w plecy, wpadła na drzwi, do pokoju, gdzie ich dwoje...

* * *

Jeanninka leżała nieprzytomna. Zapalenie płuc, które skonstatowano zaraz po owej nieszczęsnej nocy, podług orzeczenia lekarzy, nie wróżyło nic dobrego.

Chora rzucała się niespokojnie na posłaniu, a zazwyczaj bladą twarzyczkę zarumienił żar czterdziestostopniowej gorączki.

„Stan jest beznadziejny!" — zwrócił się do Wika doktór — „musimy być na wszystko przygotowani!" Ukłonił się i wyszedł.

Ciszę w pokoju przerywał jedynie ciężki oddech chorej. Na krawędzi łóżka siedział Wik, zaciskając w niemej rozpaczy ręce. Nie wyobrażał sobie nigdy, że można tak cierpieć.

„Jeanninko, czy słyszysz, to ja — Wik — mówię do ciebie??" Po raz tysiączny zadawał jej to samo pytanie, tuląc drobną, dziecinną rączkę w swoich dłoniach.

Niema odpowiedzi. Wprost fizycznie wyczuwa obecność śmierci w pokoju, robi mu się zimno, przerażony, drżący ukrywa twarz w dłoniach. Nagle rozgorączkowana rączka ujęła go za ramię. Ocknął się przestraszony. Jeanninka nieprzytomnemi oczami wpatruje się w niego.

„Zamknij, proszę, drzwi, bo zimno! Zamkniej prędko drzwi!" — słyszy cichy szept.

Tym razem były to słowa Jeanninki. Jej ostatnie słowa!

Karjera wieśniaka słowackiego.

Z pastucha konsulem.

Przed trzydziestu zgórą laty Józef Maros, nie wyróżniając się bynajmniej z grona swych rówieśników,

był wiejskim chłopcem,

zdobnym we wszystkie narodowe cechy młodzieży słowackiej.

Do dwudziestego pierwszego roku życia nie mógł Maros ujawnić swych wyjątkowych uzdolnień, hasanie bowiem po błoniach, dolinach i górach, zabawy w gronie słowackich dziewcząt wiejskich nie wymagały wyszukanych i nadzwyczajnych uzdolnień intelektualnych.

Pewnego dnia wezwano go do szeregów. Służba wojskowa, zwłaszcza w pierwszych dniach, nie wywoływała na obliczu Marosa tchnących radością uśmiechów — a gdy po odbyciu okresu próbnego w wielkich arsenałach, przeznaczono go do służby okrętowej i zawiadomiono o mającym nastąpić wyjeździe do Chin, Maros zatracił zupełnie spokój.

Po upływie kilku miesięcy pisze on w liście do swego ojca, że rozumie już po angielsku. Po Pekinie przyszła kolej na Tokio.

Dzięki sumiennej pracy Maros włada już po upływie dwu lat nietylko językiem angielskim, lecz francuskim i włoskim. — Nie uszło to bynajmniej

uwagi zwierzchników

i pewnego dnia zostaje on mianowany urzędnikiem konsulatu w Buenos-Aires.

Po krótkim czasie M. zostaje sekretarzem konsulatu, korespondując w pięciu językach z różnemi osobistościami.

Wojna światowa zastała go na stanowisku

konsula w Brazylji.

Ostatni list, skierowany do rodziców, zastał przy życiu jego matkę, oszalałą z radości na wiadomość, że syn jej wróci.

Po wojnie jako świetny znawca stosunków węgierskich pełnił M. funkcję konsula czechosłowackiego w Budapeszcie, wezwany zaś do Pragi nosi tytuł radcy konsularnego. Czerstwy na wygląd, w gruncie zaś skołatany życiem, zniewolony był mieszkać w konsulacie, odtwarzając w wyobraźni urocze chwile, które jako chłopiec wiejski przejedzał w gronie pastuchów na łonie słowackiej natury...

Przed kilku dniami zakończył życie w Pumpar.

Skromny krawiec w roli księcia

Miljonik starego donżuana.

W Białogrodzie aresztowano osobnika, który z wielkopańską okazałością przedstawiał się wszędzie na Emira Mohamed Paszę El Rasnyda, nie omieszkując przytem — gdzie się tylko dało —

nabierać ludzi

dobrej wiary. Aby ustalić tożsamość niebieskiego ptaszka, policja białogrodzka zwróciła się po informacje do wszystkich policyj europejskich. W Paryżu ustalono, że rzekomy emir był sobie

pospolitym oszustem,

sprawcą licznych przestępstw we wszystkich prawie stolicach europejskich, a nawet amerykańskich.

W Paryżu przedstawiał się jako syn emira Kurdystanu a zapoznawszy się z kilkoma przemysłowcami, mającymi rozległe stosunki w ministerstwie kolonij, nawiązał z nimi szereg „interesów kolonjalnych", ulatniając się następnie jak kamfora, z wyłudzoną oczywiście

grubszą gotówką.

Po długich poszukiwaniach okazało, że jest to skromny krawiec, narodowości egipskiej, noszący pięknie brzmiące egzotyczne nazwisko Said Mahomed Kal... W Waszyngtonie fałszywy ten książę w towarzystwie rzekomej „księżny Fatymy" tajemniczej kobiety

o niezrównanej piękności wschodniej

wywarł niebywałe wrażenie wśród wykwintniejszych sfer, oszukując przy... na przeszło miljon dolarów pewnego starszego donżuana amerykańskiego, który urocza egipcjanka tak dalece potrafiła mamić, że w dowód miłości wręczył pewnego dnia olbrzymią kwotę miljona dolarów w gotówce, poczem oczywiście więcej jej nie widział.

—:::—

Nowa modlitwa muezzinów.

Rozkaz reformatora Turcji

Przeciwnicy polityczni Kemala Pa... prezydenta republiki tureckiej, głoszą, że znakomity reformator kraju

pogardza Koranem,

a nawet znieważył „świętą" księgę Mahometa, nazywając ją „przeżytkiem, godnym dla praojców, lecz najgorszym... współczesnych Turków".

Kemal Pasza dokonał formalnego rozdziału kościoła od państwa przez wprowadzenie kodeksu cywilnego, opartego na prawodawstwie szwajcarskiem.

Nowa księga prawa wywołała zasadniczą zmianę

w życiu tureckiego społeczeństwa.

Niezwykłe zaś wrażenie zrobił rozkaz Kemala Paszy, aby muezzinowie, wzywając ludność do modlitw ze szczytów minaretów, przypominali wiernym o ich obowiązkach względem ojczyzny.

Rozkazowi

stało się zadość,

więc po tradycjonalnem wezwaniu do modlitwy, wykrzykuje muezzin:

Popierajcie przemysł krajowy! Składajcie ofiary na tureckie lotnictwo!

—:o:—

Dwugodzinny lot na wysokości 3000 mtr.

działa zbawiennie na zdrowie

Niemiecki lekarz, dr. A. Kettner, specjalista do chorób dróg oddechowych ogłosił w fachowem piśmie medycznem „Deutsche Medizinische Welt" obszerną pracę, w której zaleca loty aeroplanem jako znakomity

środek leczniczy.

Dr. A Kettner zrobił szereg doświadczeń, iż dwugodzinny lot na wysokości 3000 metrów działa zbawiennie przy astmie i po czterokrotnem użyciu tej jazdy w odstępach jednodniowych, pacjenci przychodzili zupełnie do zdrowia i uciążliwa choroba

znikała bezpowrotnie.

Takie same doświadczenia przeprowadził dr. Kattner z chorymi na ostrołaty płuc i oskrzeli i zawsze uzyskiwał znakomite wyniki.

Na zasadzie tych doświadczeń domaga uczony niemiecki założenie wielkiego towarzystwa „latających sanatorjów", gdzieby chorzy w przeciągu krótkiego czasu wyzbywali się przykrych i przewlekłych chorób, łącząc przyjemne z pożytecznem.

Ciężkie łachmany żebraka.

Dwugodzinna rewizja ubrania.

W Glasgowie dwu policjantów straciło całe dwie godziny na zrewidowanie aresztowanego na ulicy żebraka. Była to istotnie rewizja uciążliwa i czego też przy aresztowanym nie znaleziono!

Przedewszystkiem miał pod paltem

cztery surduty i marynarkę,

a na nogach, prócz butów, trzy pary skarpetek!

W niezliczonych jego kieszeniach znaleziono setki niedopałków papierosów i paczek tytoniu; dalej mnóstwo zapałek zużytych i niezużytych, dziesiątki kluczów i kluczyków, portmonetki, scyzoryki, fajki, pieścionki, czeki bez wartości, kawałki dzienników, świadectwo na kupioną pożyczkę wojenną, 4 funty szterlingów srebrem i 2 funty szterlingów 15 szylingów miedzią, wagi 13 i pół funtów!

Aresztowany twierdził, że zajmuje się wymianą w sklepach funtów szterlingów

na drobne,

ponieważ jednak dowiedziono mu, że drobne te zbierał żebraniną, sędzia więc skazał tak niezwykle obładowanego żebraka na 2 funty szterlingów grzywny.

Głodowa śmierć

wśród stosów złota.

Niezwykłe dzieje bogatego oryginała.

Znany miljoner angielski, Samuel B. Harkney, zmarł onegdaj śmiercią głodową wśród niezwykłych zaiste okoliczności.

Herkney był wielkim oryginałem i uchodził

za chorobliwego skąpca.

Kiedy zaś przed kilkoma laty zmarła jego żona, bezdzietny wdowiec zdziwaczał do reszty. Zaprzestał niemal zupełnie stykać się z ludźmi, w obszernym swym pałacu zatrzymał tylko starą,

oddaną sobie służącą.

Harkney, właściciel kolosalnej fortuny, chodził od lat w tem samem ubraniu. Pokojów nie pozwalał opalać. Żywił się bardzo nędznie. W czasach ostatnich służąca owa, nie mogąc dłużej wytrzymać przy swym panu, odeszła.

Miljoner pozostał sam. Z pałacu prawie zupełnie nie wychodził. Onegdaj sąsiedzi zaniepokojeni dłuższą jego nieobecnością

wtargnęli do pałacu.

Znaleźli miljonera w stanie pożałowania godnym. Leżał na stosie łachmanów, a wygląd jego budził wprost wstręt i obrzydzenie.

Przywołany lekarz stwierdził, że starzec popadł w ciężką chorobę wskutek niedostatecznego żywienia się. Umieszczono go w szpitalu, gdzie w kilka dni potem

umarł.

Znaczny jego majątek przypadł w udziale bratanicy Bessie Thimig, która dzięki temu stała się panią kolosalnej fortuny.

Krateczki sądowe.

Wojna w familijnym domu.

Podstępni sąsiedzi.

Łódź — olbrzymie miasto przemysłowe, posiadające setki kolosalnych fabryk od dawien dawna stanowi zbiorowisko ludności robotniczej. Odkąd tylko na piaskach mazowieckich wyrósł ten gród i zadymiły setki kominów ze wszystkich wsi i osad okolicznych zaczęły ku niemu ściągać nieprzejrzane tłumy ludzi w celu znalezienia zarobku przy warsztatach tkackich i przędzalniczych. Ludzi ci musieli się gdzieś pomieścić.

DOMY FAMILIJNE.

Początkowo gnieździli się w barakach, następnie jednak poszczególni potentaci przemysłowi zaczęli budować specjalne dla nich domy na wzór gmachów koszarowych. W ten sposób powstały t. zw. domy familijne Poznańskiego, Heinzla i Szajblera. Te ostatnie zajmują przestrzeń ogromną, stanowią prawdziwe miasto w mieście. Wędrując w tej dzielnicy uprzytamnia sobie człowiek, jaką potęgą jest kapitał zebrany w ręku jednostki, od której zależne są losy tysięcy ludzi. Dom familijny Heinzlów przy ulicy Przejazd 21 ma również wygląd kolosalnych koszar. Mieszka w nim mnóstwo ludzi, którzy współżyją z sobą w nieszczególnej przyjaźni, jak to można wywnioskować z następującej historji:

W domu tym między innymi zamieszkują państwo Szczechowiczowie, ludzie bardzo stateczni i zacni. Prócz nich mieszka w tymże lokalu staruszka matka oraz dwie siostry pani Szczechowiczowej.

NOCNE AWANTURY.

Rodzina ta jest solą w oku sąsiadów, którzy są nader awanturniczego usposobienia. Niesforni ci ludzie po całych dniach kłócą się z sobą, a niejednokrotnie puszczają w ruch wszelakie narzędzia ostre i tępe oraz garnki z wrzącą wodą. Ósmy komisarjat policji, na terenie którego dom powyższy się znajduje, ma prawdziwe utrapienie z jego mieszkańcami. Niema prawie tygodnia, aby ktoś kogoś nie pobił, albo nie znieważył słownie. Gorszące zaś sceny rodzinne i małżeńskie są na porządku dziennym, a raczej nocnym.

Państwo Szczechowiczowie na swe nieszczęście dostali się pomiędzy trzech lokatorów, odznaczających się szczególnie nieokiełznanym temperamentem, którym aż nazbyt spokojni przeszkadzali w swarach i awanturach. I oto owi trzej zmówili się z sobą, by doprowadzić do eksmisji Szczechowiczów. W tym celu udali się do kuratora masy upadłości Heinzlów, sprawującego również administrację domu familijnego i oznajmili mu, iż w mieszkaniu Szczechowiczów dzieją się okropne rzeczy, że odbywają się w niem gorszące libacje i awantury.

SPRAWIEDLIWY SĘDZIA.

Kurator usłyszawszy takie dictum wystosował przeciwko Szczechowiczom skargę eksmisyjną do sądu pokoju II okręgu. Jednakże niecne zamiary sąsiadów pp. Szczechowiczów spełzły na niczem. Pan sędzia Tum natychmiast zorjentował się, że chodzi tu tylko o szykanę ze strony złych i zawistnych ludzi przeciwko tym, którzy są dla nich niewygodni.

Rzecz prosta, że skargę o eksmisję Szczechowiczów oddalił, jako nieuzasadnioną.

Ja zaś, który byłem obecny podczas tej charakterystycznej rozprawy, śpieszę opowiedzieć o niej czytelnikom, iżby wiedzieli, że każdy pokrzywdzony w sądzie polskim znajdzie słuszność i sprawiedliwość. Sąsiadom pp. Szczechowiczów radzę przeto, by dali im spokój i siedzieli cicho, miast rzucać na bliźnich swych poiwarze i kalumnje.

Sa-wicz.

Tron wartości kilkudziesięciu miljonów dolarów

znajduje się w skarbcu sułtańskim.

W starych bajkach wschodnich czyta się zawsze o olśniewających bogactwach i skarbach, o złocie, klejnotach i djamentach

kalifów i sułtanów.

Skarby te zwie się zwyczajnie „bajkowemi". Nie są one jednak „bajkowe", jak się obecnie okazuje. Oto rząd turecki przystąpił niedawno do dokładnego oszacowania skarbów znajdujących się w skarbcu sułtańskim. Angielscy, francuscy i amerykańscy rzeczoznawcy badają od kilku tygodni każdy przedmiot skarbca i oceniają go. Jeden z rzeczoznawców, który pracował pod ścisłym nadzorem i wrócił obecnie z Konstantynopola, opowiada

o olbrzymim zbiorze kosztowności,

znajdującym się w skarbcu sułtańskim, przewyższającym wszystko to, co czytało w bajkach. Jako przykład podaje, iż jeden z sztyletów ma pochwę z jednego wielkiego szmaragdu, na którym znajduje się djament,

ważący 21 karatów.

Najokazalszym jednak przedmiotem skarbca jest tron, cały ze złota, wysadzany 20.000 i tysiącem różnych rubinów i szmaragdów. Tron ten wart jest kilkadziesiąt miljonów dolarów.

Aby dojść do skarbca, trzeba przejść kilkanaście bram, bardzo surowo strzeżonych.

—:::—

Nr. 288

Dzień

Na drodz... św...

Desperacki...

27-letnia Heler... służyła u państ... przy ulicy Wólc... wskutek niewyjaś... cia...

swój do...

i często skarżyła... cie jest źle.

Wczoraj wiecz... wybrali się do ki... knęła się w mie... kurki gazowe pot...

Państwo R. po... mogąc dodzwonić...

przywo...

Wyważono drzwi... dzono, że pokoje... bez żadnych ozna... Lekarz Kasy C... pierwszej pomocy... w stanie ciężkim... tragicznego krok... lona.

Niespodzia...

Sublokat... rol...

Bronisław Wi... szkały przy ulicy... paru miesiącami...

sublokatora...

Gospodarz i jego... nej fabryce, zna... dniu wczorajszym... że czuje się niez... pójdzie, wobec c... szedł do pracy, a... lokatora swego l...

Wilański niec... do mieszkania na...

przera...

W mieszkaniu... Wilański stwierd... rów, palta i 300... mo chory sublok... niewiadomym kie... dzieży zameldow...

WŁADYSŁAW

Powrót...

na tle stosunk...

— Ależ, Sulej... wierzymy w jed... ry jest wspólnym... ! my przypisuje... łość, nie ogranic... skonałość[1]) i m... ginn'ów[2]), i my... nych objawień... pojęciu wasz... Adam, jest prao... „Przyjaciel Boży... również patrjarc... skiego. A Chrys... met nazwał „sł... został przez Isla... go Proroka, któ... nawet cuda Ma... wami wierzym...

[1]) Islam przypis... jego też różaniec m... renek.

[2]) Ginn — szata...

[3]) Nazwa, którą... Abraham (Ibrahim)... muzułmański. Maho... zią Abrahama".

[4]) Nazwa, którą...

Dzień w Łodzi.

Na drodze do innego świata.

Desperacki czyn służącej.

27-letnia Helena Stępień, od paru lat służyła u państwa R., zamieszkałych przy ulicy Wólczańskiej 244. Ostatnio wskutek niewyjaśnionych przyczyn straciła

swój doskonały humor

i często skarżyła się koleżankom, że życie jest złe.

Wczoraj wieczorem kiedy państwo R. wybrali się do kina, Stępieniówna zamknęła się w mieszkaniu i odkreciwszy kurki gazowe położyła sie do łóżka.

Państwo R. po powrocie z miasta nie mogąc dodzwonić sie do mieszkania

przywołali ślusarza.

Wyważono drzwi i wtedy dopiero stwierdzono, że pokoje sa pełne gazu. Służąca bez żadnych oznak życia leżała na łóżku. Lekarz Kasy Chorych po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł Stepieniówne w stanie ciężkim do szpitala. Przyczyna tragicznego kroku desperatki nie ustalona.

Niespodzianka cherlaka.

Sublokator uczciwego robotnika.

Bronisław Wilański, wdowiec, zamieszkały przy ulicy Żabiej 19, przyjął przed paru miesiącami na mieszkanie

sublokatora Gustawa Woźniaka.

Gospodarz i jego lokator pracowali w jednej fabryce, znali się więc dobrze. W dniu wczorajszym Woźniak oświadczył, że czuje się niezdrowo i do fabryki nie pójdzie, wobec czego Wilański sam poszedł do pracy, a wracając kupił dla sublokatora swego lekarstwo.

Wilański niechcąc go budzić wszedł do mieszkania na palcach i wydał

przeraźliwy okrzyk.

W mieszkaniu panował wielki nieład: Wilański stwierdził brak dwóch garniturów, palta i 300 złotych. Słowem rzekomo chory sublokator okradł go i zbiegł w niewiadomym kierunku. Wilański o kradzieży zameldował policję.

Aż mu się w oczach świeczki zapaliły!...

Bezsensowna gadanina na ulicy.

Lucjan Żabicki, Leon Wasiak oraz Stefan i Konstanty Piaskowscy, wszyscy bez stałego miejsca zamieszkania, zdobyli wczoraj jakimś mocno podejrzanym sposobem gotówkę, za którą urządzili sobie

małą ucztę.

Po wypiciu butelki wyszli na ulicę Zagajnikową i poczęli się naradzać co zrobić z resztą nocy. Jeden radził, drugi znów tak, a trzeci zdenerwowany bezsensowną gadaniną na mrozie trzepnął dla rozgrywki czwartego w plecy, aż mu się w oczach świeczki zapaliły. Wynikła bójka. Błysnęły noże. Bójka toczyłaby się z pewnością długo, gdyby nie patrol policyjny.

Widząc nadbiegających policjantów broczący krwią awanturnicy zaczęli uciekać, lecz, że plątały się im nogi, ucieczka

nie powiodła się

zupełnie.

Pokaleczonych awanturników odprowadzono do najbliższego lokalu policji i zawezwano pomocy lekarskiej.

Wasiaka i braci Piaskowskich, po nałożeniu im opatrunku, pozostawiono pod „czułą opieką" władz bezpieczeństwa publicznego, natomiast Żabickiego umieszczono na kuracji w szpitalu przy Zbiorni Miejskiej.

—:::—

Wpuść mnie, duszko, do mieszkania!

Korytarz zroszony krwią.

Barbara Nowik, zamieszkała przy ulicy Bielskiej 40, chcąc raz chociaż ukarać swego wiecznie niemal

pijanego męża,

zamknęła mieszkanie na klucz i położyła się do łóżka. Kiedy po północy Tadeusz Nowik wrócił do domu, żona oświadczyła mu przez drzwi, że może się przespać na korytarzu.

Wyprowadzony z równowagi Nowik zagroził jej, że jeżeli nie wpuści go do mieszkania, to rano pod progiem

znajdzie jego trupa.

Oświadczenie to nie przeraziło bynajmniej żony. Nowik zaczął spacerować po ciemnej sieni a w pewnej chwili wydobywszy scyzoryk porzecinał sobie nim żyły u obu rąk. Jęki męża usłyszała sroga żonka, która natychmiast otworzyła drzwi i widząc leżącego męża zaalarmowała sąsiadów. Lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku pozostawił desperata na miejscu. Rozpacz Nowikowej nie ma granic.

Wesoły tydzień młodzieńca.

Dobrowolna wizyta w komisariacie.

Stanisława Wyciągowa, właścicielka sklepu kolonialnego w Wieluniu przed paru dniami dała synowi swemu 17-letniemu Zdzisławowi 900 złotych

na zakup towarów

w Częstochowie. Młody Wyciąg przyrzekł matce wywiązać sie należycie z danego mu polecenia, lecz nie dotrzymał słowa.. bowiem wziąwszy pieniądze wyjechał zamiast do Częstochowy

do Łodzi.

Tu zaczął się bawić „na całego". Jeździł w towarzystwie wesołych kobietek po mieście, hulał w knajpach a po tygodniowej birbantce, znalazł się bez grosza.

Błądził przez dwa dni po ulicach miasta i nie znalazłszy żadnej rady na wybrniecie z kłopotliwej sytuacji powziął desperacką myśl. Udał się mianowicie do komisariatu policji i przyznał sie do zdefraudowania pieniędzy danych mu przez matkę na kupno towarów. Skruszonego defraudanta przesłano pod eskortą policjanta do Wielunia.

Ażeby cie trzasło, za to moje masło!

Nieuczciwy kolega przekupki.

Antonina Banasiakówna, handlarka na biału, zamieszkała we wsi Jernowice, pod Lutomierskiem, sprzedawała towar na Zielonym rynku, obok niej zwykle siedział niejaki Manaszczyk, również handlarz.

W dniu wczorajszym Banasiakówna

powierzyła mu dozór

nad swym towarem wartości około 200 złotych, sama zaś poszła załatwić jakiś pilny interes.

Maciaszczyk gdy sprzedał swój towar, przywłaszczył sobie masło Banasiakówny i uciekł z rynku. Wieśniaczka po powrocie skonstatowawszy brak swego towaru udała się na poszukiwanie nieuczciwego kolegi i przy zbiegu ulicy Konstantynowskiej i Żeromskiego udało się jej ująć Maciaszczyka. Rzuciła się na niego i zaczęła go tak niemiłosiernie tłuc, że musiano interwenjować.

— Ażeby cie trzasło za to moje masło — wołała przy tem na cały głos.

Banasiakównie sporządzono protokół za wywołanie bójki, natomiast Maciaszczyka, rodem z pod Łasku

aresztowano

i wraz z odpowiednim protokółem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

W piecu niedomkniętym czyha śmierć.

Zaczadzenie matki i syna.

Z Bydgoszczy donoszą:

Rodzina gospodarza Franciszka Kulczyka w Suchej na wybudowaniu stała się ofiarą tragicznego wypadku pociągającego za sobą życie

dwóch członków rodziny.

Otóż wieczorem napalono w piecu. W tym samym pokoju położyli sie na spoczynek nocny matka gospodarza 70-letnia staruszka oraz 14-letni syn Franciszek i 5-letnia córeczka. Następnego poranku gospodarz, zaniepokojony długim snem dzieci, udał się do pokoju, by zbadać przyczynę. Jednak drzwi zastał zamknięte na klucz, oknem więc musiał wedrzeć się do wnętrza. Straszny mu się tam przedstawił widok: matka-staruszka była bez przytomności lecz żyła jeszcze, 14-letni syn zaś był już

bez życia.

Jedynie 5-letnia córeczka wyszła z całej opresji zdrowa. Przyczyną wypadku było zaczadzenie. Staruszki pomimo zabiegów nie zdołano długo utrzymać przy życiu gdyż po trzech dniach zmarła.

—x—

Nieoczekiwany spadek

otrzymała biedna dziewczyna.

Z Radomska donoszą:

Pewna panienka, która do niedawna pracowała w Radomsku, a obecnie ma zajęcie w charakterze opiekunki przy dziecku w jednym z dworów, otrzymała spadek nieoczekiwany z Ameryki

w wysokości 25.000 dolarów.

Konsulat amerykański w Warszawie wezwał młodą spadkobierczynie do przedstawienia odpowiednich dowodów celem podjęcia spadku.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

WŁADYSŁAW TYSZKIEWICZ. 7)

Powrót do słońca.

POWIEŚĆ

na tle stosunków angielsko-egipskich.

— Ależ, Sulejko, czy pani wie, że i my wierzymy w jednego jedynego Boga, który jest wspólnym Bogiem dla wszystkich. I my przypisujemy Mu wszelką doskonałość, nie ograniczając jej do liczby 99 doskonałości[1]) i my wierzymy w istnienie ginn'ów[2]), i my mamy wielką ilość spisanych objawień i proroków, i w naszem pojęciu wasz „przedstawiciel Boga", Adam, jest praojcem rodzaju ludzkiego. „Przyjaciel Boży"[3]) i „mówca Boży"[4]) są również patrjarchami świata chrześcijańskiego. A Chrystus Pan, którego Mahomet nazwał „słowem Bożym", czyż nie został przez Islam uznany za największego Proroka, którego cuda przewyższały nawet cuda Mahometa? I my narówni z wami wierzymy w zmartwychwstanie, Sąd Ostateczny i wiekuisty żywot[5]), odrzucając jedynie wiarę w ślepe przeznaczenie[6]). Dlaczegóż więc nie miałaby pani zostać chrześcijanką?!

— A pan — odparła Sulejka — porzuciłby z miłości dla mnie wiarę, w której wychował się i wzrósł od dziecka? Wiara jest tem dla duszy, czem serce dla organizmu. Niech pan nie myśli o mnie, kapitanie!

Spoglądała nań przyjaźnie. Wydawała się zupełnie dorosła. Sir Horace nie mógł oderwać od niej wzroku. Czuł, że droższą mu jest ponad wszystko, że pierś jego wypełniona jest miłością po brzegi. Jakiś przemożny ból zakradał się do serca, szarpiąc je bezlitośnie.

— Czy to jest pani ostatnie słowo?! Sulejko Hanum?! — wybuchnął w końcu z rozpaczą, chwytając się za głowę.

— Niestety, cóż jeszcze mogłabym panu powiedzieć — odpowiedziała.

— A więc żegnam cię, pani! Nie na długo jednak. Pamiętaj, że powrócę niebawem, aby zabrać cię stąd nazawsze!

Skłonił się przed nią nisko i zdecydowanym krokiem wyszedł z salonu.

ROZDZIAŁ VII.

Wiadomość o ślubie Horacego Rabdy z Egipcjanką Sulejką Hanum przedostała się do Anglji i rozniosła lotem błyskawicy po całym kraju. Sir Horace Rabdy, adjutant głównodowodzącego armją okupacyjną wielkobrytyjską, potomek jednego z najznakomitszych rodów, był już sam przez się osobą, godną powszechnego zainteresowania. Nic więc dziwnego, że zainteresowanie to wzrosło, gdy dowiedziano się o niezwykłych zaślubinach. — Ale znów sam fakt zaślubin jako taki okazał się niczem jeszcze w porównaniu z okolicznościami, w jakich miał miejsce. Po raz pierwszy bodaj w życiu angielskiej szlachty zdarzyło się coś podobnego. Oto jeden z wybitnych jej przedstawicieli porzucił wiarę ojców i z miłości dla jakiejś Egipcjanki został wyznawcą Proroka. To było wprost nie do wiary! Człowiek, rokujący najświetniejsze nadzieje, w przededniu rozkwitu wielkiej karjery, jaka go bezwątpienia czekała, traci nagle głowę: ni stąd ni zowąd zostaje mahometaninem. Było w tem doprawdy coś niepojętego, coś, co żadną miarą nie chciało i nie mogło pomieścić się w głowach synów Albionu. To też, gdy po upływie niespełna roku od daty ślubu, parowiec, wiozący młodych małżonków, zawitał do brzegów Anglji, wszystkie jednocześnie gazety londyńskie zamieściły o tem wzmianki. Niektóre z pośród tych wzmianek opatrzono komentarzami, inne znów nawet fotografjami Nabas Beya Rabdy i jego egzotycznej małżonki. Za pośrednictwem prasy tegoż dnia dowiedziały się o tem salony Londynu.

Można sobie wyobrazić poruszenie, jakie wiadomość ta wywołała w sferach high-life'u. Istna wrzawa podniosła się nanowo dokoła tego niebywałego wypadku. Dawniej mówiono o tem, jak mówi się o zdarzeniach w Honolulu czy w Nagasaki. Obecnie zaś można było przyjrzeć się małżonkom zbliska i krytykować na podstawie konkretnych danych. Jednem słowem, małżeństwo Horace Rabdy z Egipcjanką stało się zasadniczą question du jour.

Głównie zajmowano się sprawą przejścia byłego adjutanta głównodowodzącego armją akupacyjną wielko-brytyjską na mahometanizm, znaleźli się jednak i tacy, których bardziej interesowała osoba Sulejki. Nie szczędzono jej pozaocznie przycinków i cierpkich aluzyj. A jednak kilka z pośród tych właśnie osób, które tak wielkie objawiły zainteresowanie postacią Egipcjanki, utworzyły w krótkim czasie jak gdyby ośrodek, dokoła którego zaczęli się gromadzić zwolennicy i obrońcy państwa Rabdych. Osoby te byli to ci mianowicie wybrańcy losu, którym udało się poznać osobiście młodziutką żonę eks-kapitana. Okazało się, że Lady Sulejka to ni mniej, ni więcej, tylko jakby czarodziejska wróżka, słoneczna i piękna, jak błękit południowego nieba. Jej słowo owiane jest osobliwym czarem, spojrzenie — świetlaną głębią dobroci, uśmiech — urokiem nieopisanym. Egzotyczna Lady podbija serca niewymuszonym wdziękiem i myślącą prostotą.

c. n.

[1]) Islam przypisuje Bogu 99 doskonałości. Dlatego też różaniec muzułmański składa sie z 99 ziarenek.

[2]) Ginn — szatan, demon.

[3]) Nazwa, którą Islam nadaje Abrahamowi. — Abraham (Ibrahim) jest czczony przez cały świat muzułmański. Mahomet nazwał swoją naukę „religia Abrahama".

[4]) Nazwa, którą Islam nadaje Mojżeszowi

[5]) Trzy kardynalne zasady islamu: 1-o Bóg i Jego aniołowie, 2-o spisane objawienia i prorocy, 3-o zmartwychwstanie, Sąd Ostateczny, żywot wieczny i przeznaczenie.

[6]) Przeznaczenie jest według Islamu zupełnie od nas niezależne. Jesteśmy wobec niego bezsilni. Nawet zbawienie i potępienie jest każdemu człowiekowi z góry wyznaczone, bez względu na jego postępowanie. Nikt i nic nie może wpłynąć na zmianę przeznaczenia. Niektóre z późniejszych sekt muzułmańskich próbowały zmienić tę straszliwą zasadę, lecz bezskutecznie.

Czerwony kur w polskim Manchesterze.

Karygodne zaniedbanie w łódzkich zakładach przemysłowych.

W tak licznych w łódzkiej prasie wzmiankach i wiadomościach o pożarach budynków fabrycznych na terenie naszego kominogrodu rzuca się w oczy nader często lakoniczne, stereotypowe już niemal zakończenie:

...z powodu braku wody umiejscowienie pożaru sprawiło straży ogniowej ogromne trudności...

lub:

...szybkiemu opanowaniu szerzącego się ognia stanął na przeszkodzie brak wody — itd.

Stereotypowy ten zwrot musi, w miarę częstego powtarzania się, nasunąć na myśl refleksję:

Czy te niezliczone łódzkie placówki pracy przemysłowej tak źle były zaopatrzone pod względem bezpieczeństwa, że brak im w wypadku pożaru tak

elementarnego środka ratunku,

jakim jest woda?

Refleksja zupełnie zrozumiała, tem zaś smutniejsza, że na zawarte w niej pytanie odpowiedź w większości wypadków musi być ujemna. Istotnie — mnóstwo mniejszych i większych łódzkich fabryk i fabryczek nie posiada na swych terenach dostatecznej ilości wody, chociaż w zasadzie te placówki fabryczne są przecież, z natury rzeczy większemi lub mniejszemi zbiornikami mniej lub więcej łatwopalnych materjałów i surowców i właśnie niebezpieczeństwo pożaru jest w tych budynkach zasadniczo zawsze niemałe...

Fabryka winna przecież, więcej niż jakikolwiek inny budynek być uzbrojona wobec możliwej klęski pożaru, tymczasem — w Łodzi możemy stwierdzić taki paradoksalny objaw, że właśnie liczne zabudowania fabryczne nie są zaopatrzone w najprymitywniejszy, bo podstawowy środek bezpieczeństwa — wodę...

Nie ulega wątpliwości, że moloch ognia pożarł u nas w wielu wypadkach więcej mienia ludzkiego, niż im to przez los lub przypadek było sądzone, jedynie dlatego, że przezorność ludzka nie stanęła mu zawczasu na przeszkodzie.

Któż tedy za tę lekkomyślność winien odpowiedzialność ponosić? Któż jest winien takiemu stanowi rzeczy?

Oczywiście — wina leży zasadniczo w tych niepomyślnych warunkach, w jakich miasto nasze się znajduje — w warunkach, dzięki którym półmiljonowe siedlisko polskiego przemysłu nie ma żadnego większego naturalnego zbiornika wody w postaci rzeki lub kanału. Warunki te (ulegną one radykalnej zmianie dopiero z chwilą, gdy Łódź zostanie zaopatrzona w wodociągi) ponoszą, oczywiście, w znacznym stopniu odpowiedzialność, jednak — nie mogą one, bynajmniej służyć za wyłączne usprawiedliwienia... Nie mamy nadmiaru wody, ale mamy jednak tyle, aby nie wydawać naszego mienia biernie na pastwę niszczącego żywiołu!..

Każdy budynek musi przecież odpowiadać pewnym, ściśle przewidzianym warunkom bezpieczeństwa. Do warunków tych należy — zwłaszcza jeśli chodzi o takie budynki jak fabryki — w pierwszym rzędzie: **woda na miejscu, na wypadek ognia!** Ścisłe, bezwzględne przestrzeganie tego szczegółu przez odnośne czynniki władzy bezpieczeństwa publicznego jest przecież bardzo ważnym czynnikiem w walce z pożogą, byłoby więc nakazem konieczności, aby ci, do których to należy, zwrócili baczną uwagę na to, **czy wszystkie łódzkie posesje fabryczne posiadają poddostatkiem wody.**

Że w niezliczonych wypadkach tak nie jest — o tem przekonać się można chociażby z gazet łódzkich...

Właściciele odnośnych posesyj winni wprawdzie sami dbać o tak prymitywny środek ostrożności, że jednak w grę tu wchodzi, ostatecznie, nietylko bezpieczeństwo odnośnych „objektów" fabrycznych, ale w zasadzie również bezpieczeństwo publiczne, winny władze w sprawę te wniknąć szczegółowo i **zastosować jak najdalej idący rygor!**

Jakżeż byłoby np., gdyby koncesję na uprawianie przedsiębiorstwa przemysłowego uzależnić od tego, czy na danem terytorjum znajduje się rezerwuar z dostateczną ilością wody, czy też nie? Uzależnienie całego przedsiębiorstwa do tego warunku byłoby, z punktu widzenia bezpieczeństwa publicznego, stanowczo zupełnie słuszne!

Ostatecznie — nie można przecież tolerować, aby w półmiljonowem mieście miały miejsce zjawiska, analogiczne w zasadzie do scen, jakie... wydarzały się przed laty... w małych mieścinach prowincjonalnych, kiedy to — gdy zapiał „czerwony kur" — pan burmistrz lub pan aptekarz w charakterze naczelnika straży ochotniczej przywdziewał śpiesznie kask strażacki i wysyłał służącą na rynek, aby krzykiem „pali się" wzywała na ratunek sąsiadów z konewkami.

Stolica przemysłu polskiego musi przecież być należycie uzbrojona wobec wroga żywiołu ognia!...

(faun).

Podczas popisów magika.

Czarodziej: — Zamieniłem przed chwilą pański zegarek niklowy na złoty. Teraz z powrotem przywrócę mu dawny wygląd.

Widz: — Daj pan spokój. Niech już tak zostanie.

Po wódce krew...

Rzeź przy ulicy Oficerskiej 5.

Łódź, 7. 12. — Wczoraj około godziny 12 wieczorem w mieszkaniu jednego z lokatorów przy ulicy Oficerskiej 5, pod czas libacji wybuchła

gwałtowna bójka.

Błysnęły noże i po chwili rozległy się jęki rannych. Lokatorzy zawezwali policję która bójkę zlikwidowała.

Z pośród uczestników bójki troje osób zostało pokaleczonych nożami, a mianowicie 35-letni Jan Traczyk, zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej 174, 32-letni Paweł Zubert, piekarz (Zachodnia 13) oraz 22-letnia Natalja Rytczak, bezrobotna, zamieszkała przy ulicy Wspólnej 10. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu wszystkim pomocy, odwiózł Traczyka, który odniósł

4 rany cięte piersi.

do szpitala św. Józefa.

Z cyklu: „Niedyskrecje filmowe".

Uchylmy rąbek zasłony...

O wieku i wzroście artystek filmowych.

Większość gwiazd filmowych wiek swój skrupulatnie ukrywa przed ogółem, który nie może zrozumieć, że kobieta (w świecie filmowym również i mężczyzna)

zawsze ma tyle lat,

na ile wygląda. Kinomani za swoje i innych utrapienie posiadają tyle wrodzonej ciekawości, że wszelkiemi sposobami starają się odkryć choć w przybliżeniu lata swych ulubienic i ulubieńców. Niestety i ja jestem również zwykłym śmiertelnikiem, a więc także nie ustrzegłem się od tej wady. Oto garść moich spostrzeżeń i wiadomości.

Czytając niedawno jeden z ostatnich wywiadów z Mae Murray, dowiedziałem się, że podaje ona jako datę swego urodzenia rok 1894, a tymczasem z zupełnie pewnego źródła wiem, że Mae urodziła się w roku 1882 (wyraźnie: tysiąc ośmset osiemdziesiątym drugim). Wydaje się to wprost nieprawdopodobnem, a jednak jest

szczerą prawdą.

Mae zawdzięcza bardzo dużo swym blond włosom. Pozatem jest bardzo gwałtownie oświetlana aby zaś to nie sprawiało, że oczy jej wydają się zbyt jasne, musi wzmacniać ich blask atropiną oraz podłużać rzęsy.

Poza nią do starszych artystek należą: Edna Purvince (ur. w r. 1894), Mary Pickford (niedługo dosięgnie 35-ciu lat) i Liljana Gish (w 1896) starsza o dwa lata od swej siostry, Doroty.

Rówieśniczkami prawie są Pola Negri i Norma Talmadge,

obie urodzone w r. 1897.

Rok 1901 przyniósł nam dwie ładne artystki — Lianę Haid i Bebe Daniels. Lya de Putti jest od nich o rok starsza, chociaż wcale poważniej nie wygląda. Najmłodsze artystki to — Mary Philbin, urodzona w r. 1904 i o dwa lata od niej młodsza, śliczna Betty Bronson.

Każdego prawdziwego koromana zajmuje nietylko wiek, ale także i wzrost gwiazd.

Wysokość artystek waha się przeważnie między 1 m. 50 cm., a 1 m. 60 cm., jednak nie brak i wyższych.

Nita Naldi np. mierzy 1 m. 70 cm., Anna Q. Nillson 1 m. 69 cm. Niższa od niej o 1 cm. jest Doris Kenyon. Mae Bush i Billie Dove mają po 1 m. 64 cm., Pola Negri Alma Rubens i Corinne Griffith po 1 m. 62 cm.

Troszkę je przewyższa, bo o 1 cm. Constance Talmadge. Siostra jej, Norma, jest niższa o 5 cm. Tej wzrostem dorównywują Raquel Meller i Dolly Davis. Dorotha Gish jest troszkę niższa od Liljany, która ma około 1 m. 60 cm. Viola Dana (1 m. 51 cm.) jest prawdopodobnie najniższą ze wszystkich gwiazd. Również bardzo niskie są: słodka Mary, Betty Bronson i Mason Shirley, mające po 1 m. 52 cm.

Aż trzy sławne artystki mierzą po 1 m. 53 cm., są to: Alla Nazimowa, Glarja Swanson i Paulina Starke. Trochę wyższe są: Mary Brian (1 m. 55 cm.) i Mary Philbin (1 m. 57 cm).

Z pośród artystów najniższym jest bezsprzecznie... Charlie Chaplin.

Łódzki Komitet uczczenia bohatera

z pod Ostrołęki.

Dnia 10 b. m przypada 77-ta rocznica śmierci generała Józefa Bema, świetnego dowódcy polskiej i węgierskiej artylerji, bohatera z pod Igań i Ostrołęki i wielu innych bitew słynnych w historji walk o wolność narodów polskiego i węgierskiego.

Z powodu tej rocznicy odbędą się w Warszawie i całej Polsce uroczystości, których celem będzie przypomnieć społeczeństwu o wielkim synu ojczyzny, który całe swe życie poświęcił walce z najeźdźcą, jak również zebranie funduszów na koszta sprowadzenia prochów gen. Bema z miasta syryjskiego Aleppo do ojczyzny i złożenia ich w osobnem mauzoleum w Tarnowie, rodzinnem mieście bohatera.

Protektorat nad całą akcją objął p. Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki, zaś godność członków honorowych komitetu przyjęli: Marszałek Piłsudski, minister Zaleski, poseł węgierski Belitska i poseł turecki Yachia Kemal-Bey.

Koszt sprowadzenia zwłok oraz wybudowania mausoleum wyniesie około

100 tysięcy złotych,

którą to sumę spodziewa się uzyskać Komitet, urządzając w całem Państwie „Dzień gen. Bema" w rocznicę jego zgonu, wypadającą 10-go grudnia b. r.

Na apel p. ministra spraw wojskowych cały korpus oficerski złożył jednorazowo przy wypłacie gaży grudniowej dobrowolną ofiarę, zaś resztę potrzebnej gotówki zamierza Komitet zebrać ze sprzedaży broszur, odznak z podobizną gen. Bema, pocztówek, ze składek dobrowolnych, kwesty i t. p.

Aby tę myśl zrealizować Komitet główny zwraca się do społeczeństwa polskiego

o wzięcie udziału

w akcie hołdu dla pamięci wielkiego bohatera przez czynne poparcie podjętej akcji.

Wzorem stolicy i innych garnizonów Komenda Garnizonu Łódzkiego celem poparcia akcji Komitetu głównego organizuje Komitet lokalny pod protektoratem p. wojewody Jaszczołta i d-cy O. K. Nr. IV. p. generała bryg. Małachowskiego.

Zebranie organizacyjne odbędzie się w lokalu Ogniska oficerskiego w Łodzi, Al. Kościuszki nr. 4 w środę 7-go b. m. o godz. 18-tej w celu omówienia programu uroczystości.

Nagroda 200 zł.

W ubiegłą sobotę przed godz. 11 wieczorem w drodze z dworca Łódź-Fabryczna jadąc ul. Składową, Kilińskiego, Przejazdem wypadła z dorożki

WALIZKA

zawierająca papiery handlowe i drobiazgi. Uczciwy znalazca zechce oddać ją w biurze firmy Edward Heiman, Piotrkowska 125.

Straszliwe skutki wybuchu granatu.

Dwie osoby poniosły śmierć na miejscu.

Wilno, 7 grudnia. — We wsi Ukropieńki, gminy Smorgoń, powiatu oszmiańskiego, wydarzył się

straszliwy wypadek,

spowodowany przez nieostrożne obchodzenie się ze znalezionym granatem artyleryjskim. Oto pastuch wiejski przyniósł do domu znaleziony na polu pocisk. — W mieszkaniu, gdzie zgromadziło się kilku sąsiadów, pastuch przystąpił do rozkrubowania granatu. W pewnej chwili podczas silnego uderzenia o kamień,

nastąpił wybuch.

Cały dom został zdemolowany, dwóch z pośród obecnych poniosło śmierć, reszta ciężkie rany.

—:::—

Z POLSKIEJ Y. M. C. A.

W nadchodzącą sobotę, dnia 10 b. m. o godz. 7.30 wiecz. odbędzie się w sali Polskiej YMCA Piotrkowska 89 koncert chóru „Marjańskiego" pod batutą zasłużonego i znanego dyr. p. Ullasa.

W niedzielę zaś dnia 11 b. m. o godz. 7.30 odbędzie się koncert orkiestry bałałajkowej pod dyr. inż. Burgela.

SPORT.

Finał turnieju w siatkówkę

organizowanego przy gimn. R. Sobolewskiej.

Dziś punktualnie o godz. 4 po południu w sali Gimnazjum Niemieckiego przy Al. Kościuszki 65 odbędą się ostateczne zawody w piłkę siatkową, jako finał turnieju w siatkówkę, urządzonego przez „jubilatki" drużyny gimnazjum R. Sobolewskiej.

Wobec zaprotestowania przez strony zainteresowane, wyniku zawodów półfinałowych w dniu 19 listopada pomiędzy drużynami gimn. miejskiego im. Piłsudskiego a gimn. T-wa „Oświata", półfinał ten zostanie powtórzony z tem zastrzeżeniem, że zwycięzcy staną tegoż dnia do finału.

Na program więc złożą się następujące zawody pomiędzy drużynami szkół:

Półfinał: „Piłsudski" — „Oświata".
Finał: „Szczaniecka I" — „Sobolewska I". „Kupcy" — Zwycięzcy z półfinału.

MECZE TOWARZYSKIE.

Pierwszy występ II Drużyny Sobolewskiej — II Seminarjum, Absolwenci — „Kopernik".

KOSZYKÓWKA.

Drużyny Niemieckiego Gimnazjum:
klasa V — klasa VIII.

Zakończenie turnieju poprzedzi uroczyste wręczenie nagród w postaci żetonów dla każdego zawodnika (czki) zwycięskiej drużyny oraz dyplomów honorowych dla szkół, do których drużyny te należą.

Kto został królem bramek w drużynie Czerwonych?

Ciekawa statystyka sekcji piłkarskiej.

Zwyczaj zagraniczny, gdzie co roku klub ogłasza swego „króla" bramkowego został również przyjęty przez polski football. Rokrocznie we wszystkich niemal klubach prowadzi się statystykę strzelonych przez graczy bramek, rozegranych meczy itp. W roku 1927 Polska Liga Piłki Nożnej ma króla bramkowego. Jest nim Rejman I.

W Łodzi zaledwie ŁKS prowadzi dokładną statystykę sekcji piłki nożnej. W roku 1927 statystyka ta przedstawia się następująco: Najwięcej bramek strzelił Aldek 37, w 31 meczach; II-gie miejsce zajął Stollenwerk 26 bramek, w 30 meczach, trzecie Sowiak, bramek 23, w 31 meczach. Najwięcej meczy rozegranych dotychczas w ŁKS ma Cyll Wawrzyniec bo aż 245, przyczem w roku bieżącym rozegrał wszystkie mecze o mistrzostwo Ligi t. j. 26 oraz 9 towarzyskich, w tym 1 w reprezentacji Łodzi i 2 o puhar. Na drugiem miejscu znajduje się Lange Zygmunt, mając razem 215 meczy, w roku 1927-21, uzyskując podczas swej gry 139 bramek. Trzecie miejsce zajął Kowalczyk Stefan, 204 mecze, w roku 1927 — 13.

Najwięcej meczy w roku 1927 rozegrał Antoni Gałecki: wszystkie mecze o mistrzostwo Ligi, 11 towarzyskich, w tem 1 w reprezentacji Łodzi i 2 o puhar. Razem 37 meczy. Łącznie dotychczas Gałecki rozegrał 142 mecze.

Sekcja Piłki Nożnej ŁKS może się poszczycić graczami, którzy mają ponad 200 meczy rozegranych w barwach ŁKS, są to: Antoni Kowalski, Wawrzyniec Cyll Zygmunt Lange, Kowalczyk Stefan, Trzmiel Antoni. Dziewietnastu graczy posiada ponad 100 meczy w barwach Czerwonych, są to: Gałecki (142), Gabrjel (136), Otto (142), Jasiński (195), Stollenwerk (121), Durka (176), Miller (179) Mikołajczyk (106), Śledź (165), Radomski W. (118), Kowalski Z. (189), Janczyk (139), Lisowski (101), Kakiet (112), Brzeski (111), Radomski L. (103), Fiszer A. (137) i Cichecki (122).

Wisła — Reprezentacja robotnicza — I. F. C.

Trzy drużyny polskie jadą zagranicę.

Wczoraj donieśliśmy o mającym nastąpić wyjeździe warszawskiej piłkarskiej reprezentacji robotniczej na Boże Narodzenie do Gdańska na mecz z tamtejszą reprezentacją robotniczą. Donieśliśmy również o przyszłym wyjeździe mistrza ligi, Wisły na wielki turniej piłkarski w Pradze z udziałem Slavi, Victorji Žižkow, Wisły i Kinizsi podczas świąt Bożego Narodzenia.

Obecnie dowiadujemy się, że drużyna IFC (Katowice) wyjeżdża na Boże Narodzenie do Wrocławia celem rozegrania dwóch meczy z tamtejszemi klubami.

Rejestracja zawodowych mistrzów pięści.

Polski Związek Bokserski wzywa wszystkich bokserów zawodowych do zarejestrowania się do dnia 15 grudnia w sekretarjacie P. Z. B. (Poznań, ul. Wielka 19, p. Cynka).

Mecz bokserski

„Budapeszt — Górny Śląsk.

W dniach 15 i 16 b. m. odbędzie się w Katowicach międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Budapesztu i Górnego Śląska. W skład drużyny węgierskiej wchodzą: Szajko, Loitner, Szabo, Cisar i Bekody.

Jeszcze raz, a wylecisz z boiska!

Nerwowa żona sędziego.

Zabawną historyjkę opowiadają sobie w „światku sportowym" w Czechosłowacji. Oto przed niedawnym czasem odbywał się mecz piłkarski między drużyną wojskowych i cywilnych. Do kierowania zawodami wyznaczony został funkcjonarjusz pewnego związku, który po raz pierwszy spełniał ten urząd. — Sędzia znalazł wprawdzie poklask publiczności, jednakże rozstrzygnięcia jego nie podobały się jego własnej małżonce, która znajdowała się wśród widzów. Pozwalała ona sobie na częste wykrzykniki pod adresem męża, krytykując ze szczególną pasją rozstrzygnięcia jego, odnośnie do „spalonych". Innym razem znowu nie podobał się jej rzut neutralny. Przy następnym okrzyku swej połowicy, sędzia nie mógł już wytrzymać, odgwizdał na przerwę, podbiegł do żony i zawołał do niej: „Jeszcze raz, a wylecisz natychmiast z boiska". Od tej chwili zachowywała się pani sędzina zupełnie spokojnie.

—x—

Co należy czytać

z zakresu spółdzielczości?

Już wyszła z druku i na żądanie jest
wysyłana bezpłatnie
wszystkim instytucjom społecznym, naukowym i oświatowym, szkołom a także poszczególnym zainteresowanym osobom książka p. t. „Co czytać z zakresu spółdzielczości (wydanie Zw. Sp. Sp. Rz. P., Warszawa, ul. Grażyny 13). Katalog informacyjny w opracowaniu Edwarda Godwina (str. 80 format 17 × 12).

Książka ta nie jest jakimś zwykłym katalogiem handlowym. Jest to raczej swego rodzaju mały poradnik dla samouków
z dziedziny kooperacji
i nauk pokrewnych (ekonomja, socjologia, historja ruchów społecznych i t. p.), w którym około 140 książek z tej dziedziny zostało poddanych (przez doskonałego znawcę przedmiotu) szczegółowemu rozpatrzeniu co do ich wartości samokształceniowej; ułożono prace te według działów, podano wszędzie ich treść, tak, iż każdy, korzystający z tego katalogu, będzie mógł sobie dobrać dla swej pracy samokształceniowej — teoretycznej czy praktycznej, wszystko co jest niezbędne, bez kroczenia poomacku, celowo,
bez straty czasu
i środków na rzeczy drugorzędne.

Zgłoszenia na broszurkę skierowywać na adres „Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej — Wydział Społeczno - Wychowawczy, Warszawa, ul. Grażyny 13, skrz. poczt. 38.

„Od pana zależy wybór miejsca".

Prospekty reklamowe właścicieli cmentarzy.

Reklama, a zwłaszcza w Ameryce — nie zna granic, nie krępuje się ani miejscem, ani godziną, aby o swojem istnieniu dać znać głosem, mniej lub więcej tubalnym.

Zwracając się do żywych, reklama amerykańska eksploatuje
nawet umarłych.
Cmentarze w Stanach Zjednoczonych są przeważnie własnością osób prywatnych lub towarzystw akcyjnych. Przedsiębiorcze osoby lub towarzystwa, posiadające tereny za miastem zamiast budować na nich domy mieszkalne, eksploatują je, jako „miejsca wiecznego spoczynku". Ba, usiłują przy pomocy reklamy oczywiście przekonać żyjących, że nigdzie nie będzie im tak przyjemnie po śmierci, jak na luksusowym i zacisznym cmentarzu towarzystwa, noszącego tę naprzykład zachęcającą nazwę:
„Ostatni port życiowy".
Obok kolorowego plakatu o najidealniejszej pomadce do warg w piśmie amerykańskiem znajdujemy „ogłoszenie o „wolnych miejscach" na świeżo założonym cmentarzu, lub... momentalnem spopielaniu „ukochanych zwłok". Świetlne reklamy na ten temat makabryczny nie budzą w Amerykanach
żadnych przykrych refleksyj.
Oto piękny kolorowy plakat przedstawia maleńką willę całą w kwiatach i roślinności. Ale nie jest to ponętna reklama ustronia dla doczesnego mieszkańca ziemi — to pomnik nad grobem. Nad nim goły aniołek z kędzierzawą główką trzyma w rączkach tablicę z napisem: „Jakże rozkoszny musi być wypoczynek po całem życiu
na takim cmentarzu".
Właściciele i „dyrektorzy" podobnych „idealnych" cmentarzy wyliczają tuż obok wszystkie konkurencyjne, dogodne warunki nabywania „osobistych i rodzinnych miejsc wiecznego spoczynku", przyczem napisy są dość sugestywne: „Nie odwlekaj tej ważnej sprawy", „Śpiesz się, bo i u nas jest ciasno", „Przyjmujemy zamówienia telefonicznie".

Ale „fachowa" reklama amerykańska posuwa się w swej bezwzględności jeszcze dalej. Oto istnieje umowa między
lekarzami a towarzystwami
cmentarnemi, na podstawie której lekarz zawiadamia towarzystwo o chorym, który jest już bliski zamieszkania na „idealnym" cmentarzu.

Rodziny ciężko chorych otrzymują wówczas prospekty z taką treścią „Od pana (pani) zależy wybór miejsca, na którem spoczną pańskie szczątki śmiertelne. Istnieją tylko dwie możliwości: albo ciemna, zimna mogiła, albo spoczynek wieczny
śród kwiatów,
w blasku słonecznych promieni, przy świergocie ptaków...

Niech pan (pani) sam wybiera"!

Można sobie wyobrazić, z jakiemi uczuciami czyta sam przyszły nieboszczyk lub jego rodzina podobne zachęcające „prospekty reklamowe"...

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Londyn 43.50, Zurych 58.15, Berlin 46.775 — 47.175 wypł. na Warszawę 46.825 — 47.175, Wiedeń 79.595 — 79.775 Praga 378.60.

ZAGRANICA.

Londyn. Nowy Jork 4.88 9/32, Holandja 127.04 1/4, Francja 124.02, Belgja 34.89 1/8, Włochy 89.98, Niemcy 20.42.75, Danja 18.20, Szwecja 18.08, Norwegja 18.34 1 pół, Helsingfors 193.85, Praga 164.68 Wiedeń 34.61, Warszawa 43.50.

Paryż. Londyn 124.02, Nowy Jork 25.40, Szwajcarja 490.25.

Nowy Jork. Londyn 4.88 1/4, Paryż 3.93,75, Wiedeń 14.10, Warszawa 11.25.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 6. 12. — Amerykańska. Otwarci. Grudzień 19.19 — 19.15, styczeń 19.07—09, marzec 19.30—33, maj 19.47—48, lipiec 19.47—51, październik 19.04—05. I notow. środk. Grudzień 19.19 styczeń 19.17, marzec 19.38, maj 19.54, lipiec 19.55, październik 19.08 II notow. środk. Grudzień 19.24 styczeń 19.22 marzec 19.43, maj 19.58, lipiec 19.60, październik 19.23. Zamknięcie. Grudzień 19.23 styczeń 19.24—26, marzec 19.49—50, maj 19.65—66 lipiec 19.62, sierpień 19.56, wrzesień 19.38, październik 19.20.

Nowy Orlean, 6. 12. — Amerykańska. Styczeń 19.41—42, marzec 19.60—61, maj 19.70—72, lipiec 19.60—61 grudzień 19.24.

Liverpool, 6. 12. — Amerykańska. Styczeń. 10.38, marzec 10.39, maj 10.39, lipiec 10.35.

Liverpool, 6. 12. — Egipska. Styczeń 17.04, marzec 17.25, maj 17.35.

Aleksandrja, 6. 12. Egipska. Sakellaridis. Styczeń 34.88, marzec 34.24, maj 34.54, listopad 34.68, Ashmouni. Luty 26.17, kwiecień 26.40 październik 25.04 grudzień 25.85.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ BEZ ZMIAN.

Warszawa, 7 grudnia. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo - Towarowej za 100 kg. fr. stacja załad., w nawiasach fr. Warszawa. Żyto kongresowe 39.25 — 39.15 — 39.10, jęczmień kongres. na kaszę 38.00 (43.00), kuchy rzepakowe 39.50, ceny orjentacyjne ustalone przez Komisję Notowań fr. wagon Warszawa. Pszenica 52.00, owies 37.00 — 38.00, mąka pszenna warsz. lubelska i kres. 4/0 A 82.00 — 85.00, pszen. 4/0 74.00 — 77.00, — żytn. pytl. 65 proc. 57.00 — 58.00, otręby żytnie 28.00 — 29.00, — pszenne 28.00. Usposobienie w dalszym ciągu spokojne. Obrót 180 tonn.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Zapotrzebowanie na dewizy było w dalszym ciągu ze strony banków minimalne i gros pokrywają nadal banki prywatne, wobec czego Bank Polski przestał już być wyłącznym ofiarodawcą dewiz. Mocniejszą tendencję miał Londyn, słabszą zaś Zurych, a drobne tranzakcje niekwalifikujące się do notowań zrobiono Belgją po 124.72 i pół, Paryżem 35.10 i Włochami 48.35, przyczem zaznaczyć należy, że te ostatnie na giełdach zagranicznych wykazują tendencję zniżkową. Dolar w prywatnych obrotach kształtował się 8.88 3/4, a Bank Polski płacił nadal utrzymane kursy. Za złoto żądano 4.73, przy braku odbiorców.

Od dnia 7 b. m. obniżono opłaty i wynosić będą 1/10 proc. przy tranzakcji od obu stron.

MAŁE ZAINTERESOWANIE PAPIERAMI PROCENTOWEMI.

Z papierów państwowych w dalszym ciągu wyróżniano 6 proc. Pożyczkę Dolarową i 10 proc. Pożyczkę Kolejową, zaś przy 5 proc. Pożyczce Konwersyjnej Kolejowej przeważało zaofiarowanie. Z listów zastawnych utrzymały się tylko 8 proc. ziemskie, pozostałe zaś straciły na kursie a dość dotkliwą
poniosły 8 proc. miejskie.
Obligacjami nie interesowano się zupełnie.

BEZCZYNNOŚĆ NA GIEŁDZIE AKCYJNEJ.

Przed giełdą w daszym ciągu brak zainteresowania, dla akcyj zaś na samem zebraniu najpierw strony starały się wyczuć tendencję i do tranzakcyi dość długo nie dochodziło. W drugiej połowie zebrania przeważało już zaofiarowanie, w pierwszym zaś rzędzie przy papierze spekulacyjnym Starachowice.

Z grupy bankowej obroty średnie panowały przy Banku Polskim, pozostałemi zaś obroty były bardzo ograniczone.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w. Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne.

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCII (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 9-ej wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Miejski Kinematograf Oświatowy.
„Płomienna noc".

Dla młod.: — „Pat i Patachon".
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" — „Pat i Patachon, jako podpory tronu".
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" — **„Ziemia Obiecana"**
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czary" — **Czerwone światło**
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso": — „Człowiek, który widział śmierć".
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy" — **Miłość zwycięża.**
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-kino" — „Spowiedź Kapelana"

„Imperial" — „Nibelungi"

„Luna" - kino nieczynne.

„Nowości" — Miljon krów.

„Odeon": — „Paryż w dzień i wnocy".
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa" - Niedźwiedzie gody.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Splendid". — Dekabryści
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
„Demon kobiet"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Środa, 7-go grudnia.

Warszawa, 1111 m. — 12.00 Sygnał czasu i komunikaty; 14.00 Program I-go kursu spółdzielczego; 14.00 Odczyt p. t. „Jak założyć i prowadzić zbiornicę spółdzielczą jaj" wygł. p. Albin Zacharski; 14.25 Odczyt p. t. „Jak podnieść produkcję jaj w Polsce" wygł. Jadwiga Turowska; 14.50 Koncert; 15.15 Odczyt p. t. „Spółdzielczy zbyt inwentarza rzeźnego" wygł. inż. Zygmunt Ignatowicz; 15.40 Komunikat gospodarczy; 16.00 Odczyt p. t. „Z zagadnień sieci szkół powszechnych w Polsce" wygłosi dr. Stanisław Tynelski; 16.25 Nad program, komunikaty; 16.40 Skrzynka pocztowa; 17.05 Komunikaty ekonomiczne P. A. T.; 17.20 Odczyt p. t. „Wychowanie fizyczne w szkołach na Zachodzie" wygł. dr. Eleonora Reicherówna; 17.45 Program dla dzieci; 18.15 Koncert popołudniowy; 19.00 Komunikat rolniczy; 19.15 Rozmaitości; 19.35 Transmisja z Katowic; 20.30 Transmisja z Krakowa. W przerwie biuletyn Messager Polonais w języku francuskim; 22.00 Sygnał czasu i komunikaty

Reklama -- to potęga!

TEATR MIEJSKI.

Dziś związkowe przedstawienie „Peer Gynta". Początek o godz. 7.30 wiecz. Pozostałe bilety od 10 rano w kasie zamawiań.

Jutro, czwartek (święto M. B.) trzy przedstawienia: o godz. 12 w poł. po raz trzeci i przedostatni przed zejściem z afisza bajeczka dla dzieci „Czarodziejska fujarka"; o godz. 4 po południu po raz 31-szy „Kredowe koło" po cenach popularnych; o godz. 8.30 wieczorem ostatnie powtórzenie „Peer Gynta". Ceny popularne.

Premjera Stanisława Wyspiańskiego „Wyzwolenia", wyznaczona na piątek, będzie już czwarta w obecnym sezonie „wielką premjerą" Teatru Miejskiego. Widowisko, które z okazji przypadającej w tych dniach 20-ej rocznicy śmierci wielkiego twórcy „Wesla" będzie miało charakter uroczysty — uświetni nadto swym współudziałem znakomity artysta Juljusz Osterwa, przybywający do Łodzi bezpośrednio po świeżych triumfach w „Wyzwoleniu" na scenie Teatru Miejskiego we Lwowie. Rolę Genjusza odtworzy młody, utalentowany artysta naszego zespołu p. J. Lubicz - Lisowski.

Kasa sprzedaje bilety na dwa przedstawienia: piątkowe premjerowe i sobotnie wieczorowe.

TEATR KAMERALNY

występuje dziś z trzecią premjerą sezonu, z komedjo-farsą Z. Kaweckiego „Fura słomy", graną jak wiadomo 75 razy zrzędu w warszawskim Teatrze Małym. W rolach naczelnych: J. Morska, Relewicz-Ziembińska, Znicz, Krotke i Brodniewicz. W innych rolach Jan Mroziński oraz panie: Niedziałkowska, Kędzierska, Niemirzanka.

Na premjerze będzie obecny autor sztuki, specjalnie w tym celu przybywający z Warszawy.

Dodatkowe występy K. Adwentowicza w „Sonacie Kreutzerowskiej" odbędą się w dniach: jutro, t. j. w czwartek po południu, sobota po południu i niedziela po południu. Początek o godz. 5 Ceny zniżone (od 1 zł.).

TEATR POPULARNY.

Dziś i do piątku włącznie wesoła operetka „Gri-Gri".

W sobotę Teatr Popularny wystawia wielkie dzieło Wł. Reymonta „Chłopi" w inscenizacji Jerzego Zawieyskiego. Reżyserja Mieczysława Mieczyńskiego.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

W czwartek, 8 b. m. dwa przedstawienia: o godz. 4 po poł. i o 8.20 wieczorem ciekawa komedja w 3 aktach osnuta na tle wypadków wielkiej wojny w 1920 r. p. t. „Wierna Kochanka". Bilety w kasie teatru.

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG".

Dziś w dalszym ciągu, ciesząca się rekordowem powodzeniem szlagierowa rewja „Precz z rozwodami", która zapełnia codziennie widownię do ostatniego miejsca.

—:::—

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: N. Epsztajna (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (b)

Z winy służącego cztery zagrody poszły z dymem

Straty 12 tys. zł.

Z Lublina donoszą:

Cichą i spokojną wieś Milejów w pow. lubelskim w dniu wczorajszym o godzinie 6 rano rozbudził

groźny pożar

wydobywający się z zagrody Stanisława Gasińskiego.

Pożar rozszerzał się z nadzwyczajną szybkością tak że w krótkim czasie cztery zagrody znikły z powierzchni.

Z pomocą przybyła miejscowa straż pożarna.

Straty sięgają sumy 12 tys. złotych.

Pożar powstał z nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, a wzniecił go służący Gasińskiego, posługujący się zapałkami w stodole.

Pod znakiem zimy.

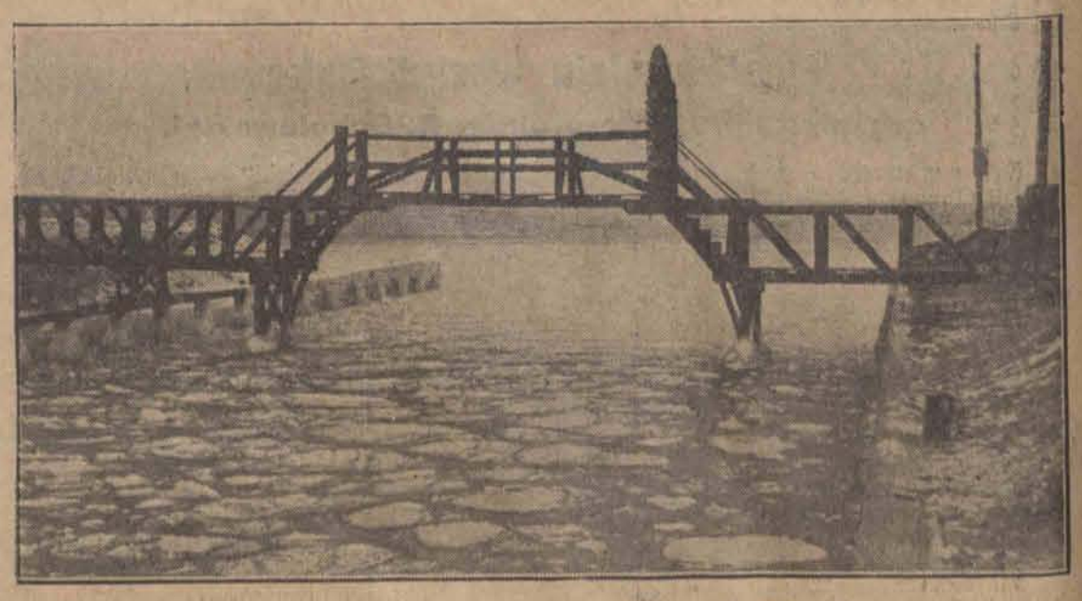

Mostek nad kanałem przy ujściu Wisły pod Gdańskiem.

PROSZEK „KOGUTEK" DLA DOROSŁYCH USUWA NAJUPORCZYWSZY BÓL GŁOWY

Palta Damskie i Dziecinne
oraz najwykwintniejszą konfekcję własnego wyrobu w pierwszorzędnem wykonaniu, jak również przyjmuję wszelkie obstalunki miarowe z własnego i powierzonego towaru.
Z. GLIKSMAN, ul. Główna 1.
Uwaga: Urzędniczkom na raty!

„RADJO" GUM.
Najlepsza marka światowa.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-69
przy przystanku tram. pabjanickich)
przymuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Nr. 567/27
Ogłoszenie
Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi **Rafał Sakkilari**, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Radwańskiej nr. 3 na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 13 grudnia 1927 r. od godz. 10 rano w domu Nr. 175 przy ul. Piotrkowskiej odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Teodora Juljusza Arnolda składających się z maszyn ślusarskich i opon oszacowanych na 1.000 zł. na mocy art. 1073 U. P. C. licytacja od ceny zniżonej.
Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.
Łódź, d. 28/XI-27 r.
Komornik
Sakkilari.

Przychodnia „SALUS"
LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko dentystyczny
Główna 41, tel. 46-65.
Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kąpiele świetlne.
Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe.
Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedzielę do 2 po poł. Pomoc nocna.

Odmrożenie. Maść (z kogutkiem) **„Mrozol" leczy, goi ranki,** zapobiega odmrażaniu się kończyn. Sprzedają apteki i składy apt.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7

KASZEL chrypkę, duszność usuwają oryginalne
„Pastylki Belgijskie"
z marką „kogut" a la Valda, bez gumy. Sprzedają apteki i składy apteczne.

Dr. med. P. Markowicz
Przyjmuje **Piotrkowska 124, tel. 66—35**
od 3—7; w niedz. i święta 11—1.
Choroby skóry i włosów.
Leczenie defektów cery, masaże, elektroterapja.
Gabinet Kosmetyczny.

Doktór **H. Wołkowyski**
Zachodnia 57.
(Cegielniana 19)
Choroby skórne i weneryczne.
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz.
1—2 i 4—8
w niedz. i świętr.
11—1
Dla pań od 4—5.

Dr. **H. LUBICZ**
Cegielniana 43 — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.**
Przyjmuje od godz 8—10 i 5—8

Dr. Heller
ul. Nawrot 2.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje do 10 r. 1—2 i 4—8
Panie od 4—5.
Dla niezamożnych **ceny lecznic.**

Dr. **P. BRAUN**
Południowa 23
Specjalista
Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 wiecz.

Dr. **STUPEL**
Szkolna 12.
Choroby włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową.
Przyjmuje od 12—3 po poł. i od 6—9 wiecz.
Ceny lecznic.

Ubiory męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę Piotrkowska 37, III weście, I piętro.

Dr. med. **PRYBULSKI**
powrócił
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia)
Zawadzka nr. 1.

Dr. **Różaner**
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe
Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-10 i od 5—8.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Obuwie, firanki bielizna, manufaktura swetry, męskie palta na raty tanio „Kredyt" ul. Nawrot nr. 15 I p.

Natychmiast poszukuje pokoju przy skromnej rodzinie, zwyczajnie umeblowanego, na krańcach miasta. Oferty pod „Tanio".

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranicą	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „ „ 4
Komunikaty	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „ „ 10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski